



Troszki - Kosobudz - Toporów - Łagów - Łagówek - Sieniawa - Żelechów - Gronów - Pożrzadło - Koryta - Niedźwiedz - Jemiołów - Kłodnica - Czyste - Kosobudki - Zamęt -

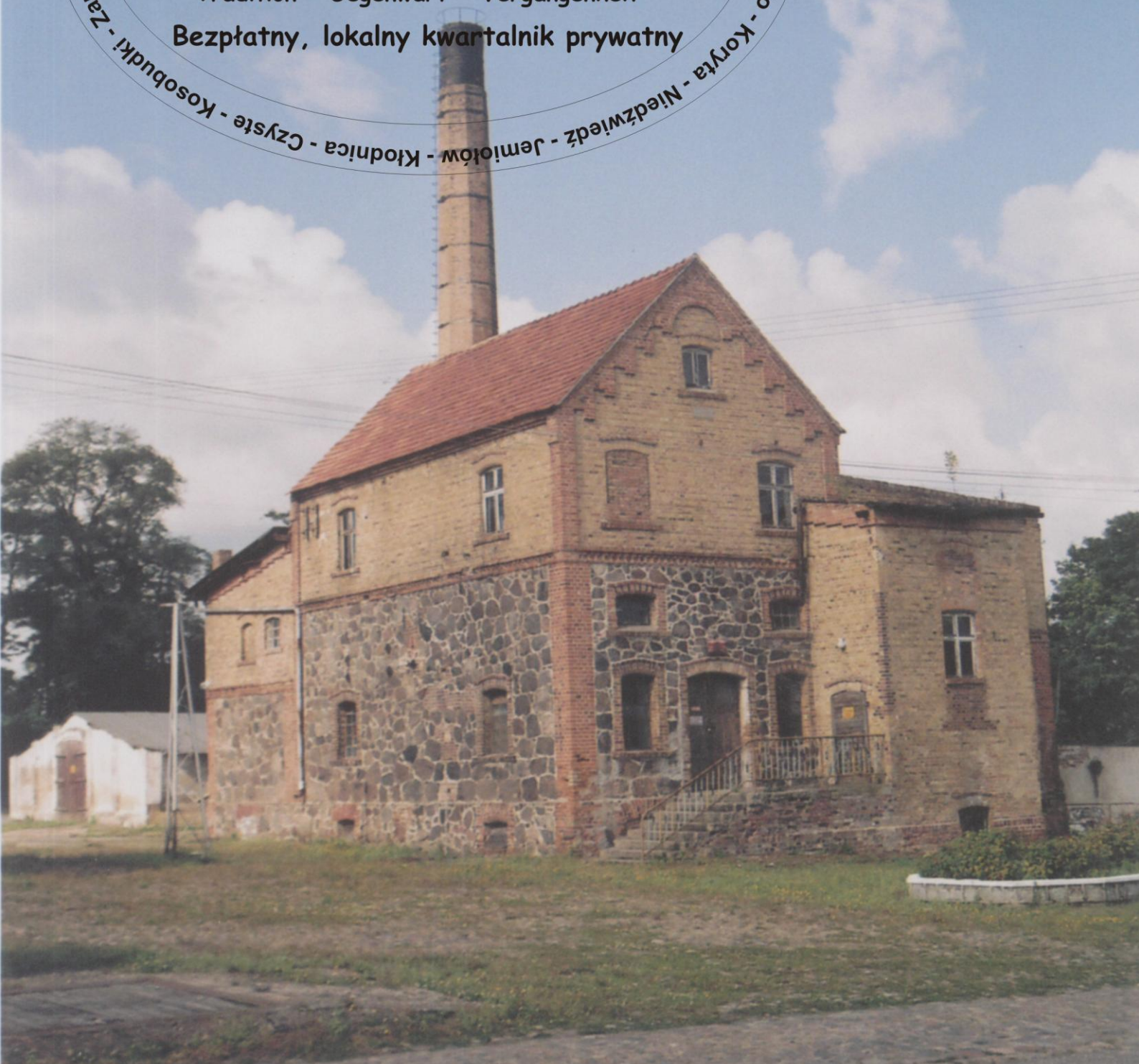
KLIMATY

ŁAGOWSKIE

Tradycja - Teraźniejszość - Przeszłość

Tradition - Gegenwart - Vergangenheit

Bezpłatny, lokalny kwartalnik prywatny



Nieczynna gorzelnia w Łagowie, dawny PGR

Zespół redakcyjny:

R. Bryl, M. Wojecki, A. Gabryś, P. Biskup, P. Głogowski, M. Fedorowicz, Z. Musiałowski, J. Ganecki

Wydawca i red. naczelny: R. Bryl**Współpraca w redagowaniu pisma:**

Anna Łukasiewicz, Marcelina Bocheńska

Tłumaczenie tekstów z j. pol. i j. niem.

Anna Łukasiewicz, Peter Głogowski

Autorzy zdjęć:

Gazeta Lubuska, Dzień za dniem, Powiatowa Międzyrzecz, Czwartek, R. Bryl, M. Wojecki, Dom Joannitów Sulęcín, C.H.Schablack

Teksty i przedruki z innych pism:

Powiatowa Międzyrzecz Nr 9/148/2011, GL, „Czwartek”,
Zbiory starych pocztówek Sulechowa – D. Wójcik, C.H.Schablack
Gazeta Lubuska
Muzeum Regionalne Świebodzin, Quo Vadis-TPL Łagów

Skład i wydruk wykonała firma:

Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 108
tel. 68 459-36-34, e-mail: ksero.uz@op.pl

ISSN-2082-9404

Adres Redakcji:

Klimaty Łagowskie
ul. Kręta 41A/3
65-788 Zielona Góra
tel. 68-452-97-90, kom. 535-201-950
e-mail: ksero.uz@op.pl – pod tym adresem prosimy kontaktować się z redakcją

Stało się faktem. I było cool!

Gmina Łagów wzięła udział po raz I-szy i udany w XX WOSP J. Owsiaka i to jest nowe... Relacja wewnątrz numeru.

Spis treści:

1) Region z bliskiej i dalszej okolicy – Toporów / Topper cz. I.....	3
- Toporów miał dystrybutor paliwa – w j. pol. i j. niem. – J. Terkowsky	3
- Ciekawe miejsce – Toporów – Jenny Terkowsky – Stein.....	5
- Z ulicy i okolicy – Topper / Toporów dawniej i dziś	7
2) Znaczenie muzeów – J. Sinnicka – Szeja	8
3) Przecież to dobre miejsce na muzeum. K. Fedorowicz GL.....	10
4) Dziś jeszcze miasto, jutro wieś – A. Padiasek.....	11
5) Łukasz i jego nobliści – G. Zwolińska	12
- Ci wielcy też byli stąd – GL Magazyn	13
- Nobliści zachodniego pogranicza – bogactwem kulturalnym Polski i Świata.....	14
6) Castrum Lagowe – opr. M. Wojecki + stud. PWSZ Sulechów	15
7) Joannici współcześnie, nawiązanie i kontynuacja – opr. R. Bryl.....	17
8) Sulechowski Kościół Sierocińca Królewskiego Pädagogium i jego historia (w j. pol. i j. niem.) L. Meißner – Niemcy	18
9) Szkoła w Łagowie 1945 – 1990 cz III/ IV Z. Masalska, R. Bryl (rozwój bazy szkolnej, uczniowskiej i nauczycieli, zmiany w oświacie).....	26
10) Z harcerskiego kociołka – GL A. Pawłowska	32
11) Latarnia dziadka / Großraters Lauchturn – S. Schumacher – Niemcy	33
12) Sieniawa i okolice – cz. I	36
- Sprzątanie świata – P. Biskup.....	36
- Walka o kościół / Kirchenkamp in Schonow – H. Bydolek.....	37
13) XX WOŚP J. Owsiaka – po raz pierwszy w Łagowie – R. Bryl.....	39
14) Niemen w Hydrozagadce – Z. Musiałowski.....	41
15) Oznakowanie Łagowa – R. Bryl.....	44
16) Rittergut Lagow/ PGR Łagów – Zakład Rolny (fragmenty).....	45

Topper hatte eine Tanksäule

Wie auf der alten Ansichtskarte ..I..gut zu erkennen, steht sie vor dem Gasthof von Berthold Adam. Es muß um 1936 gewesen sein, denn das Schloß war 1936 von der Straßenansicht modernisiert und mit heller Farbe herausgeputzt.

So kennen es die Topperschen bis Januar 1945.

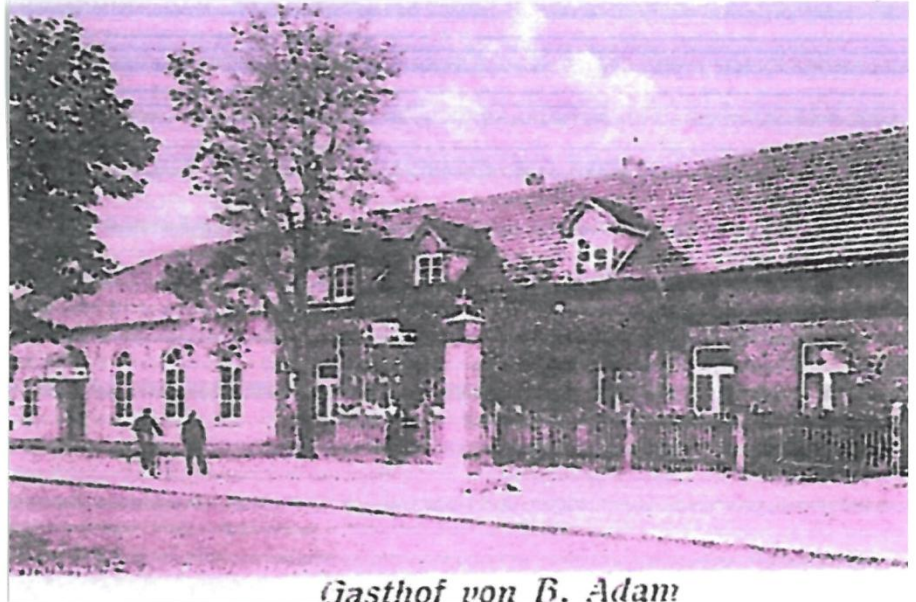
Die Parkanlage hinter Schulgarten und Kirche gibt es im Jahr 2000 nicht mehr.

Und Gasthof Adam mit Saalbau wurde beim Einzug der Russen 1945 ein Raub der Flammen.

Doch 1936 oder noch früher steht ein Toppersches Taxi auf der Dorfstraße, Schloßturm links hinten.

Bahnhofswirt Wilhelm Seebeck hatte sich einen ..Opel.. angeschafft und sein Sohn Paul, den Topperschen bekannt als letzter Bahnhofswirt bis bis zu seinem ..Heldentod als Kommandant eines Minensuchbootes, fuhr die ankommenden Fahrgäste den Deutschen Eisenbahn in die gewünschten Orte der umliegenden Dörfer, wenn sie nicht mit dem Fuhrwerk/Kutsche abgeholt werden konnten.

Eine weitere Taxi besaß Erich Heldt, der als Ekektro-Monteur eine Werkstatt im Unwesen seines Vater hatte und dessen Vater Karl Heldt als Brennermeister, wahrscheinlich, in der Gutsbrennerei des Topperschen Gutes tätig war.



Erich Heldts Frau Martha erwarb nach der Geburt ihrer Tochter Dora 1920, etwa um 1927 den Führerschein wechselte sich mit ihrem Mann Erich die oft notwendigen Taxifahren nach Lagow oder Schwiebus, wenn z.B. ärztliche Hilfe dringend erforderlich war.

Der erste Wagen, erzählt die 91 jährige Tochter war ein ..DKW! Jahre später wurde er gegen einen ..grünen Ford..ersetzt. Auch Tochter Dora lernte Auto fahren und bekam einen Fuhrerschein Natürlich wurde an der ..Zapfsäule..bei Adam getankt. Dann begann 1939 die Krieg.

Taxi Heldt durfte sein Auto behalten und weiter Taxi fahren. Nur mußten jetzt Benzin-Marken beantragt werden. Auch erich Heldt wurde noch zum Kriegsdienst einberufen und seine Frau Martha hielt den Taxibetrieb bis fast zu Kriegsende aufrecht.

Leider gab es im Dorf Topper keine Autowerkstatt und kleine Reparaturen verstand Otto Ribotzki zu beheben, der eine Reparaturwerkstatt für Fahrräder im Hause hatte.

Fahrräder gab es in jedem Topperschen Haushalt und Otto Ribotzki half auch den Topperschen Schulkindern, die mit platten Reifen ihren weiten Heimweg ..Zum Bruch-Vorwek..nach ..Bucheneck..oder ..Zobel-Vorwerk ..nicht ..schiebender Weise erreichen wollten und flickte den Platten.

Nur für das Taxi von Heldts wurde die Ersatzteilbeschaffung immer schwieriger und da konnte Otto Ribotzki nicht mehr helfen.

Die Toppersche Tanksäule hat den Krieg nicht überlebt.

Königstein, 27.10.2011 J. Terkowsky

Toporów miał dystrybutor paliwa

Jak można dobrze rozpoznać na widokówce I, stoi on przed gospodą Bertholda Adama. To musi być około 1936, ponieważ zamek był w 1936 odremontowany od strony ulicy i pokryty jasną farbą. Tak pamiętają go mieszkańcy Toporowa do stycznia 1945. W roku 2000 nie ma już za szkołą i kościołem parku. A gospoda Adam z budowaną salą po wkroczeniu Rosjan w 1945 stanęła w płomieniach. Jednak toporowska taksówka stoi na Dorfstraße w 1936 albo jeszcze wcześniej, wieża zamku z tyłu po lewej. Gospodarz dworca kolejowego Wilhelm Seebeck kupił sobie opła a jego syn Paul, którego mieszkańcy Toporowa znali jako ostatniego gospodarza dworca, który do swojej bohaterskiej śmierci jako komendant łodzi szukającej min, woził przyjeżdżających podróżnych Niemieckiej Kolei we wskazane miejsca przyległych wsi, gdy nie mogli być odebrani furmanką/bryczką. Później taksówkę posiadał Erich Heidt, który jako elektromonter posiadał w posiadłości swojego ojca warsztat i którego ojciec Karl Heidt zatrudniony był jako mistrz-gorzelnik prawdopodobnie w gorzelnii należącej do majątku toporowskiego. Żona Ericha Heidt Martha po urodzeniu swojej córki Dory w 1920 uzyskała ok. 1927 prawo jazdy i zmieniała się ze swoim mężem Erichem, gdy trzeba było pojechać taksówką do Łagowa lub Świebodzina gdy np. konieczna była natychmiast pomoc lekarska. Pierwszym samochodem, jak opowiada 91-letnia córka, był DKW! Po wielu latach zastąpiono go zielonym Fordem. Również córka Dora uczyła się jeździć samochodem i dostała prawo jazdy. Oczywiście tankowano w dystrybutorze koło Adama. Potem w 1939 rozpoczęła się wojna. Firma Taxi Heidt mogła zatrzymać swój samochód i dalej jeździć taksówką. Tylko teraz trzeba było wystąpić o pozwolenie na marki benzyny. Również Erich Heidt został powołany do służby wojskowej a jego żona Martha prawie do końca wojny zajmowała się taksówkarskim interesem. Niestety w Toporowie nie było warsztatu a drobnych napraw podejmował się Otto Ribotzki, który w domu miał warsztat naprawczy dla rowerów. Rowery były w każdym *gospodarstwie domowym* w Toporowie a Otto Ribotzki pomagał nawet Toporowskim uczniom, którzy z uszkodzonymi oponami pchając swoje rowery chciały pokonać długą drogę do domu, do folwarku Bruch, do Bucheneck lub do folwarku Zobel i łątał im opony. Tylko pozyskanie części zamiennych do taksówki Heidtsa było coraz trudniejsze i tu Otto Ribotzki nie mógł już pomóc. Toporowski dystrybutor nie przetrwał wojny.

Königstein, 27.10/2011 J. Terkowsky

Od Red. „KŁ”

Dzięki naszym niemieckim czytelnikom uzyskujemy cenne wiadomości o tym jak było w dawnym Sternbergu (Ziemia Torzymska) do 1945 r. Te informacje mają szansę być jeszcze uszczegółowione gdy napiszą do nas mieszkańcy tych ziem. Ze starej fotografii wsi Lindow, której już nie ma, gdyż jest poligon Wędrzyn (niem. Wandern), widać że tam też było stanowisko ulicznej dystrybucji paliwa Tankstellen / Tanksäulen. Ten fakt opiszemy i pokażemy.

Dank unseren deutschen Lesern holen wir eine wertvolle Informationen darüber ein, wie war in ehemaliger Sternberg bis 1945. Diese Informationen werden konkretisieren, wenn die Bewohner dieser Länder an uns schreiben werden. Aus dem alten deutschen Foto des Dorfes Lindow, die nicht mehr existiert, weil es Polygon Wandern ist und es ist dort zu sehen, dass es auch dort die Straße-Tanksäule gewesen war. Diese Tatsache werden wir beschreiben und zeigen.

Tłumaczenie z j. niem. A. Łukasiewicz

Zapraszamy wszystkich. Piszcie do nas!

Ciekawe miejsce

ukrywa się przy północnej granicy naszego okręgu, tuż przy magistrali kolejowej marchijsko-poznańskiej położona jest wieś o nazwie Toporów. Turystę prowadzi śliczna aleja kasztanowo-lipowa od dworca, obok dworu, wprost do środka miejscowości.

W środku wsi, otoczony rzucającymi cienie drzew, znajduje się kościół, najpierw zbudowany w XVII wieku z drewna. Po przebudowie w roku 1870 nie spełniał wszystkich oczekiwanych warunków. Wieży brakowało szpiczastej nasady – dopiero marszałek von Manteuffel, który od roku 1874 został właścicielem dworu w Toporowie, nakazał ową nasadę zbudować. Wychodząc przez główne wyjście z kościoła stoimy przed prostym, jednak pięknym grobowcem rodziny von Manteuffel. Stanowi on mały cmentarz, będący miejscem pochówku zmarłych członków rodziny. Granitowy krzyż z napisem „jestem zmartwychwstałych i życie” – stoi pośrodku. Przed tym małym cmentarzem rozprzestrzeniają swoje gałęzie wiekowe dęby. Tu spoczywa według własnego życzenia marszałek polny, w marchijskiej ziemi, pod gołym niebem.

Opodal tego cmentarza znajduje się zamek, byłe miejsce zamieszkania marszałka (feldmarszałka). Środkową część zamku zbudowano w stylu renesansowym, południowe skrzydło zamkowe nosi wyraźne ślady budownictwa gotyckiego. Północną część stanowi potężna wieża nowego stylu budownictwa.

Pokolenie szlacheckie, z którego wywodził się Montuffel pochodziło z Saksonii – Karol Rochus Edwin, szlachcic von Manteuffel, pan na włościach Toporowa był tym, który w roku 1866 jako pierwszy wszedł do Holstein, w roku 1870 z nowo utworzoną armią maszerował przeciw francuskiej północnej armii zajmując Rouen, Dieppe, Orleans. Później został odwołany do armii południowej i zmusił Francuzów do wycofania się na tereny obecnej Szwajcarii.

Nasz historyczny, ukochany Toporów ze swoimi miejscami wywoła u każdego turysty podziw i radość. Te stare dęby niejedną opowieść mogłyby przedstawić. One przeżyły wiele i przyglądały się życiu państwa Zobeltitz (lub Zabletitz), którzy do tej wioski przywędrowali. Naprzeciw zamku oddzielone przez istniejący staw, leży domek wiejski – była rezydencja rodziny Zobeltitz. Przy owym domku znajduje się duży ogród z podcieniami, w którym poeta Chamisso chętnie przebywał. Szeroko pojęta gościnność była główną cechą pokolenia Zobeltitzów. Naukowcy i artyści byli tutaj zawsze serdecznie witani i ugoszczeni.

Jeden z pokolenia Zobeltitzów, miał carowi Piotrowi Wielkiemu podczas jego przejazdu przez Toporów sprawić pod dębami wspaniałe przyjęcie...

Z Księgi Ojczystej – okręgu Krosno tłumaczył Peter Głogowski (02.07.2011).

Tekst ze zbiorów byłej mieszkanki Toporowa Pani Jenny Terkowsky-Stein.



Eine denkwürdige Stätte

birgt das ganz im äußersten nördlichen Zipfel unseres Kreises, hart an der Märkisch—Posener Eisenbahn gelegene Dorf Lopper. Den Besucher geleitet eine prachtvolle Kastanien- und Lindenallee vom Bahnhofe am Gute vorbei in den Ort hinein.

In der Mitte des Dorfes, vom schattigen, alten Friedhof umgeben, liegt die Kirche. Sie ist im 16. Jahrhundert aus Holzwerk erbaut worden. Auch nach dem Umbau im Jahre 1870 entsprach sie nicht allen Wünschen. Dem Turme fehlte die Spitze. Erst der Feldmarschall von Manteuffel, der seit 1874 Besitzer des Gutes Lopper war, ließ sie aufsetzen.

Treten wir durch den herrschaftlichen Stuhl aus der Kirche heraus, so stehen wir vor dem einfachen, schönen Erbbegräbnis der Familie von Manteuffel. Es ist ein Kirchhof im kleinen. Trauerbäume beschatten den Ruheplatz der Toten. Ein Granitkreuz ruft dem Beschauer zu: „Ich bin die Auferstehung und das Leben!“ Über das Ganze breiten tausendjährige Eichen ihre Äste. Hier ruht nach seinem Wunsche der Feldmarschall in märkischer Erde unter freiem Himmel.

Wenige Schritte davon liegt das Schloß, der einstige Wohnsitz. Der mittlere Teil ist im Renaissancestil aufgebaut, während der südliche Flügel gotische Bauart zeigt. Am nördlichen Ende repräsentiert ein mächtiger Turm ein jüngeres Zeitalter.

Das edle Geschlecht derer von Manteuffel stammt aus Kursachsen. Karl Rochus Edwin Freiherr von Manteuffel, Herr auf Lopper, war es, der 1866 als erster in Holstein einrückte, 1870 mit einer neu eingeteilten 1. Armee gegen die französische Nordarmee marschierte, Rouen, Dieppe und Orléans besetzte und, alsdann zur Südararmee abberufen, die Franzosen auf Schweizer Gebiet drängte.

Unser liebes Lopper mit seinen alten, historischen Stätten wird jedem Besucher Bewunderung und Freude entlocken. Gar manche Geschichte könnten die alten Eichen dem Fremden erzählen. Sie haben noch das Leben und Treiben gesehen, das durch die „Herren von Zobelitz oder Zabelitz“ in das stille Dorf kam. Gegenüber dem Schlosse, durch einen Weiher (Lugl) getrennt, liegt ein Ländhaus, einst die Residenz der Familie von Zobelitz.

Daran schließt sich ein Garten, in dessen schattigen Gängen der Dichter Chamisso gern verweilt haben soll. Gastfreiheit war eine hervorragende

Eigenschaft des Geschlechts von Zobelitz. Gelehrte und Künstler fanden stets freundliche Aufnahme. Einer der Herren von Zobelitz soll auch Peter dem Großen auf seiner Durchreise unter der mächtigen Eiche des Dorfsängers (jetzt alter Kirchhof) ein herrliches Gastmahl bereitet haben.

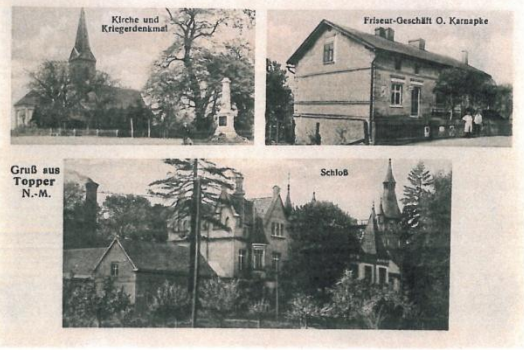
Z ulicy i okolicy – Topper / Toporów dawniej i dziś



Topper N.-M. Kreis Crossen a. Oder - Kirche mit Kriegerdenkmal

zdj.: J. Terkowsky,
R. Bryl,
Muzeum Regionalne w
Świebodzinie

59 Świebodzin i okolice na dawnych kartach pocztowych



53. **Pozdrowienia z Toporowa, Nowa Marchia.**
Kościół i pomnik wojenny Zakład fryzjerski O. Karnapkego. Pałac; wyd. G. Giersberg, Frankfurt nad Odrą, ok. 1925

53. **Gruß aus Topper N.-M.**
Kirche und Kriegerdenkmal. Friseur-Geschäft O. Karnapke. Schloß; Verlag G. Giersberg, Frankfurt a. O., um 1925

53. **Greetings from Toporów, New Marchia.**
Church and war memorial. O. Karnapke hairdresser's Palace; Publisher G. Giersberg, Frankfurt a. O., ca. 1925



Muzea - to część kultury narodu.

Nie bez przyczyny Niemcy Hitlerowskie po zajęciu w 1939 roku Polski - rozpoczęli na wielką skalę t. zw. zabezpieczanie zbiorów muzealnych w Polsce - to jest rabowanie, pakowanie i wywożenie ich do Niemiec, a stare, zabytkowe budowle niszczone.

Nim rozpoczęto biologiczną eksterminację Polaków, uderzono w kulturę polską - w uniwersytety, szkoły, w książkę polską, w muzea.

Padły więc pastwą grabieży nie tylko muzea państwowe, ale i inne oraz cenniejsze dzieła sztuki w kościołach i domach prywatnych.

To samo spotkało i dawne wschodnie tereny Polski, zajęte przez wojska sowieckie w 1939 roku, gdzie podobnie grabiono zbiory muzealne.

Powstająca z ruin Polska powoli starała się naprawić te szkody ostatniej wojny w dziedzinie sztuki.

Każdy kraj, każda ziemia, każdy region zawdzięcza ~~swoje~~ swoje oblicze człowiekowi, związanemu od prawieków ~~węzami~~ z ziemią, na której mieszka.

Niestety - z polskiej ludności autochtonicznej tych ziem - pozostały niedobitki, jako skutek ostatniej wojny i ci pozostali - nie zawsze są pewni - kim właściwie są.

Ziemię tę - po wojnie - zaludnili ludzie o różnych tradycjach kultury ludowej, pochodzący z różnych terenów, przeważnie z dawnych województw wschodnich, a często powracający z miejsc "zsyłki" - z Syberii lub Kazachstanu, lub z jeszcze innych miejsc Ziemi Nieludzkiej

Ziemi, w której - w kolei zdarzeń historycznych - wypadło im się osiedlić - tej ziemi nie znali.

A przecież oni tę ziemię musieli zagospodarować i stać się tej ziemi gorącymi patriotami. Trzeba więc poznać piękno tej ziemi, jej bogactwa i jej rolę w gospodarce narodowej, wreszcie - historię tej ziemi. Jej odwieczne i nigdy nie przedawnione związki z innymi ziemiami, na których przetrwaliśmy jako naród - wszelkie dotychczasowe kataklizmy dziejowe.

Rola muzeów w tej dziedzinie jest ogromna i tę rolę na tej ziemi wysunąć należy na plan pierwszy. Zadaniem muzeum jest krzewienie wśród społeczeństwa dorosłego i młodzieży wiedzy krajoznawczej o danym regionie jako całości.

W muzeum musimy wyczerpująco podać położenie, obszar i granice naszego regionu, piękno przyrody, bogactwa naturalne, gęstość zatrudnienia, przemysł, rolnictwo, pochodzenie mieszkańców, zabytki

Przyswojenie sobie obrazu Polski - jej położenia, jej obszaru, jej osiągnięć, najważniejszych dat z historii walk o niepodległość, Roli Polski w świecie.

Niedawno minione lata PRL-u usiłowały usunąć z pamięci obywateli pewne daty historyczne - do których chcemy wrócić.

W PRL-u 1-go Maja obchodzono z wielką pompą.

Po PRL-u nie zdarzyła się takie uroczystości na 3-go Maja lub 11-ego listopada.

- to chcemy przybliżyć odwiedzającej nasze muzeum - młodzieży, której wiele lat o tym nie uczono .

25, IV 97



Henryk Anielko



KWARTALNIK LOKALNY

**Klimaty
Łagowskie**

09.10.2011r

APB



KWARTALNIK LOKALNY

**Klimaty
Łagowskie**

ŁAGÓW Czy basztę nad jeziorem łagowskim czeka rozbiórka?

Przecież to dobre miejsce na muzeum!

- Jako młody człowiek miałem to gdzieś, ale będąc emerytem zobaczyłem, ile tajemnic, ciekawych budowli i miejsc wartych zachowania kryje w sobie Łagów - zdradza nam Ryszard Bryl, który wychował się na os. Lecha. - Teraz trzeba zrobić wszystko, by wieża dawnej hydroprzemysłowni nie popadała w dalszą ruinę!

- Przy ulicy 1 lutego jest trafostacja poniemiecka, która w ostatnich latach została zdewastowana - w połowie października zaalarmował „Gazetę Lubuską” Ryszard Bryl. - Do środka można wejść przez wylamane drzwi, wewnątrz wypełniają kawałki kabli, pas transmisyjny, koło zamachowe. Dach jest zniszczony, podobnie schody, a wchodząc od strony jeziora łatwo wpaść do głębokiej, betonowej piwnicy.

Prawdziwie polski obrazek

Pan Ryszard mieszka dziś w Zielonej Górze, ale wychował się na łagowskim osiedlu Lecha. Mówiąc o bliskiej sercu malowniczo położonej miejscowości nie kryje emocji: - W wieży znalazłem taki brud, że szkoda gadać, prawdziwie to polski, niestety, obrazek!

Pod koniec października sprawdziliśmy informacje Czytelnika - w zniszczonej wieży rzeczywiście wieje grozą, jest bardzo niebezpiecznie. Na wypadek są narażeni zarówno ci, którzy zechcą wejść na niekompletny dach, który kiedyś był miejscem widokowym, jak i ciekawi głębokiej piwnicy.

- Rzeczywiście, mamy problem z tą wieżą - przyznaje Ryszard Oleszkiewicz, wójt. - Na razie nie wiemy, co zrobić z nieruchomością. Ścierają się odmienne koncepcje, jedni chcą, by baszta została wyburzona, inni przekonują, że trzeba ją wyremontować. Co zdecydujemy, pozna przyszłość.

Bryl interweniował w tej sprawie w świebodzińskim nadzorze budowlanym oraz zakładzie gospodarki komunalnej w Gronowie. 1 listopada zastał zabezpieczoną wieżę. - Pojawiła się tabliczka, że mury grożą zawaleniem, a drzwi zablokowano za pomocą poprzecznych desek - cieszy się zielonogórzanin, który wreszcie wie, jakie urządzenie kryła baszta: - Urządzenie pobierało z jeziora i tłoczyło wodę do folwarku i gorzelni - tłumaczy - a wody używano do płukania ziemniaków czy buraków, z których wyrabiano melasę.

Warto zachować

Wójt Ryszard Oleszkiewicz zastanawia się nad utworzeniem izby pamięci czy niewielkiego muzeum regionalnego. Jak przyznał niedawno „Gazecie Lubuskiej” - problem w tym, że gmina nie dysponuje wolnym obiektem. Tymczasem wydaje się, że ta baszta to wymarzone i jedyne miejsce na podobną działalność.

Jedni chcą, by baszta została wyburzona, inni uważają, że trzeba ją wyremontować



▲ Wójt zastanawia się nad utworzeniem izby pamięci czy niewielkiego muzeum regionalnego. Tymczasem wydaje się, że baszta to wymarzone miejsce na podobną działalność.

- Można ją „wypatroszyć” i stworzyć muzeum czy przydzielić lokalnemu stowarzyszeniu - zauważa R. Bryl. - Jako młody człowiek miałem to gdzieś, ale będąc emerytem zobaczyłem, ile tajemnic, ciekawych budowli i miejsc wartych zachowania kryje w sobie. Teraz trzeba zrobić wszystko, by wieża dawnej hydroprzemysłowni nie popadała w dal-

szą ruinę i zaczęła służyć wszystkim!

KRZYSZTOF FEDOROWICZ
0 68 324 88 19
kfedorowicz@gazetalubuska.pl

c.d.n.
(minęły trzy lata)

Dziś jeszcze miasto – jutro wieś

Przypomnienie o 200 – letnim istnieniu miasta Łagów (1727 – 1932)

Historia Łagowa jest ściśle związana z historią Joannitów (Zakon Rycerzy Maltańskich), którzy mieli duży wpływ na to miejsce przez prawie 500 lat. W latach 1705 – 1735 komturem w Łagowie był Hrabia Christian Ludwig Von Brandenburg, którego zasługą było to, iż w 1727 r. Łagów otrzymał prawa miejskie, co było konieczne, aby mogły się odbywać jarmarki. Z uwagi na niewielki areal pól w obrębie Łagowa i pagórkowaty teren, nie mogła rozwijać się kultura agrarna, dlatego ludność łagowska musiała zająć się rzemiosłem i handlem. Pod zarządem komtura, który miał siedzibę w Łagowie, było ponadto 18 okolicznych wsi i miasto Sulęcina. Ludność rolnicza z tych wsi odprowadzała na rzecz zakonu podatki zarówno w formie pieniężnej, jak i towarowej. Co wiązało się z przybyciem do Łagowa. Przy okazji nadwyżki towarów mogła sprzedawać na jarmarku i w zamian nabywać potrzebne wyroby rzemieślnicze.



W 1727 r. Łagów miał zaledwie 200 mieszkańców. Życie tu płynęło spokojnie, dopiero w czasie wojny 7-letniej w latach 1757 – 1759 rusczy często napadali na te tereny kradnąc dobytek i pałac zabudowania. Źródła podają, że tylko w 1759 r. zrabowali oni 150 szt. bydła i około 1500 szt. owiec.

W 1802 r. w Łagowie było tylko 7 rolników i 38 rzemieślników w tym: 11 szewców, 5 murarzy, 5 stolarzy, 2 kowali, 2 krawców i 13 innych rzemieślników.

Mieszkańcom Łagowa nigdy nie wiodło się dobrze, a w 1808 r., gdy zostało ustalone nowe prawo miasta, warunki życia mieszkańców uległy dalszemu pogorszeniu. Miasto musiało mieć kasę miejską z określonym wkładem pieniężnym, aby ten kapitał zgromadzić, a zakon nie chciał nakładać im większych podatków. Wówczas zakon i część mieszkańców zaczęli zastanawiać się, czy nie zrzec się praw miejskich i stać się wsią. Jednak z uwagi na znaczną ilość rzemieślników Łagów nie miał żadnego wyboru, jak tylko pozostać miastem.

W 1810 r. rząd pruski dokonał kasaty zakonu. Komturat Łagów został najpierw własnością państwa, a ostatni urzędnik komturatu Kunze, został pierwszym burmistrzem Łagowa.

W 1842 r. znaczna część starego Łagowa oraz drewniana część wieży zamkowej spłonęła. Ocalał kącik z małymi domkami przy bramie mar chijskiej, który był obiektem zainteresowania wielu malarzy.

W 1860 r. rząd Frankfurtu otworzył linię kolejową Frankfurt – Poznań, a w 1909 r. wybudował linię kolejową Międzyrzecz – Toporów, co pozwoliło przybliżyć Łagów innym wielkim miastom i przyczyniło się do rozwoju ruchu turystycznego.

W tym czasie w pobliżu dworca zaczęły powstawać wielkie budowle. I Wojna Światowa przerwała na krótko rozwój urbanistyczny Łagowa, ale tuż po jej zakończeniu niemal równocześnie powstały 2 większe osiedla mieszkaniowe: osiedle Lecha i osiedle przy drodze do Łagówka, oraz wybudowano 2 drogi – jedną do Sulęcina, drugą do Pożrzadła.

W 1925 r. został wybrany ostatni burmistrz Łagowa Radlow. W tym okresie zagospodarowano teren przed ratuszem – zrobiono ładny ogródek, zrobiono ławki i trawniki przed ratuszem i bramą poznańską.

W 1927 r. zostało otwarte przez władze Frankfurtu schronisko młodzieżowe przy ogrodzie zoologicznym (na osiedlu Lecha) na 130 łóżek, a 10 lipca tego roku zostało uroczystie uczczone 200-lecie miasta Łagowa. Wydarzenia te przyczyniły się do wzrostu popularności Łagowa. 30.09.1928 r. nastąpiło złączenie części Łagów – Zamek z 428 mieszkańcami z Łagowem Puszcą i wówczas Łagów liczył już 1150 mieszkańców.

W 1929 r. została doprowadzona do bankructwa firma Tanzberger i Seydel, przez co ludność łagowska zubożała.

Już wcześniej było przekonanie, że gdyby Łagów był wsią byłyby duże oszczędności w administracji. Dlatego też 17.06.1930 r. stosunkiem głosów 7:5 podjęto decyzję, że Łagów przestanie być miastem.

Rząd pruski 16.05.1931 r. wydał decyzję, że Łagów utracił prawa miejskie. 7.02.1932 r. wybrano radę wsi, a 14.03.1932 r. wybrano sołtysa O. D. Cuno, który stanowisko to objął 1.04.1932 r. wiele lat decyzja ta była interpretowana jako krok w tył, lecz ludność tak nie uważała, mając nadzieję, że Łagów jako wieś też będzie miał możliwości rozwijać się dalej.

P.S.

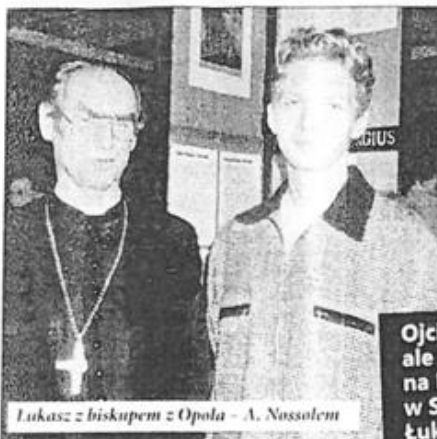
Łagów jest wsią do dnia dzisiejszego. Obecny wójt gminy P. Czajkowski czyni starania, aby Łagów odzyskał utracone w 1932 r. prawa miejskie.

Na podstawie artykułu z gazety marchijsko-poznańskiej z 1932 r. autorstwa M. Brüknera przetłumaczyła i opracowała

Alicja Padiasek

Izba Muzealna w Łagowie

1997/98



Lukasz z biskupem z Opola - A. Nossolem

Łukasz i jego nobliści

Ojciec Łukasza mówi, że to tylko zbieg okoliczności, ale wymowny. Jego syn zmarł tragicznie w Antibes na Lazurowym Wybrzeżu. Niedaleko stąd, w San Remo, umarł Alfred Nobel. O Noblu i noblistach Łukasz pisał w swoich nagradzanych pracach. Marzył, żeby odwiedzić Sztokholm. Nie zdążył...

Skąd u ucznia liceum takie zainteresowania? Na pewno Łukasza zainspirował ojciec. Mieczysław Wojceki to człowiek, którego jedną z wielu pasji jest regionalistyka. Nic więc dziwnego, że chłopak brał udział m.in. w młodzieżowych konkursach krajowych „Poznajemy Ojczyznę”, organizowanych przez Zarząd Główny PTTK i redakcję „Poznaj swój kraj”.

Nagrodzono go choćby za pracę o urodzonym w Lagowie Lubuskim nobliście Gerhardzie Domagku oraz za tę o noblistach urodzonych na terenach historycznie polskich.

W kolejnych edycjach konkursu Łukasz nie mógł już wziąć udziału...

Arab miał w sobie taką złość

Od śmierci Łukasza minęło 12 lat. Dla najbliższych, to jakby wczoraj...

- Dziś niedziela. Jutro wracamy z Lazurowego Wybrzeża. Prowadzę z żoną wycieczkę, młodzież i dorośli z Zielonej Góry - opowiada Mieczysław Wojceki.

- Międzynarodowy camping w Antibes, jedyny na Lazurowym Wybrzeżu, strażnicy. Siedem metrów od campingu, wraz z trzema koleżankami, stoi Łukasz. 185 cm wzrostu, czarne spodnie. Widoczny z daleka. Jest też 15-letni Arab, który przyjechał z Paryża do dziewczyny. Wcześniej ukradł w sklepie piwo. Właściciel go wygnął. Chłopak miał w sobie wielką złość. I z tą złością szedł, by wyładować ją na pierwszą napotkaną osobie. Zauważył Łukasza. Ugodził go nożem w udo. Łukasz zdążył jeszcze dobiec do strażników i upadł. W nocy 23 sierpnia zmarł w szpitalu w Antibes koło Cannes. 4 września pochowali go na cmentarzu przy ul. Wrocławskiej.

- To przypadkowa śmierć. Araba następnego dnia złapała policja. Jako niepełnoletni, dostał sześć lat. Już dawno wyszedł. Znam jego imię i nazwisko. Na rozprawę wynajmęłam adwokata, pewną Polkę z Paryża. Dalem jej pracę konkursową syna o noblistach. Także ona była dowodem na to, że Łukasz wywodził się z dobrego środowiska, że nie był żadnym chuliganem, a wprost przeciwnie, został napadnięty.

W miejscu śmierci Łukasza dyrektor campingu Eric Pauget ufundował pamiątkową tablicę.

Jest nagroda jego imienia

- Nie chciałem, żeby dorobek Łukasza leżał w szufladzie. Zebrałem wszystko w całość, skserowałem, oprawiłem i tak powstała książka „Nobliści rodem z Polski”. Nie można jej, niestety, kupić w księgarni, ale zawsze mogę udostępnić - mówi pan Mieczysław.

O jego synu dowiadują się też młodzi uczestnicy kolejnych edycji konkursu, bo Zarząd Główny PTTK ustanowił nagrodę im. Łukasza Wojcekiego.

- Trochę mi przykro, że szkoła, do której chodził Łukasz, Liceum Ekologiczne w Zielonej Górze, chyba nawet o tym nie wie. Chwalił się, i słusznie, swoimi olimpijczykami, ale Łukasz też zasługuje na pamięć za swoje osiągnięcia - dodaje jego ojciec. - Po wakacjach chłopak miał pojechać do maturalnej klasy. Ta wycieczka była po to, żeby jeszcze przed maturą zobaczyć trochę świata.

Po tych samych uliczkach

W słowie wstępnym do pracy o noblistach Łukasz pisze w bardzo osobisty sposób np. o urodzonym w Lagowie Gerhardzie Domagku, który w latach 1901-1909 mieszkał w Lubsku. „Być może on, jako mały chłopiec, biegał tymi samymi ścieżkami po Lubsku, co ja”. Bo Łukasz mieszkał w tym mieście 12 lat, zanim rodzice przeprowadzili się do Zielonej Góry.

A Gerharda Domagka warto zapamiętać, jako tego, który w 1939 r. dostał Nobla z medycyny za odkrycie, które zapoczątkowało stosowanie sulfonamidów w leczeniu. Niestety, nie mógł odebrać tej nagrody ze względu na naciski władz niemieckich, pozostających w konflikcie z komisią noblowską po przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla antyfaszystyce Carlowi von Ossietzky'emu. Odebrał ją dopiero w 1947 r.

Tu stało łóżeczko, tam była kuchnia

- Opowieści o noblistach związanych jakoś z obecnym woj. lubuskim są pasjonujące - przekonuje Mieczysław Wojceki. - Taki np. Gunter Blobel, laureat nagrody z medycyny, który urodził się w Waltersdorfie, czyli Niegosławicach koło Szprotawy... Okazuje się, że jest ze 20 takich miejscowości na obszarze niemieckojęzycznym. Wójt lubuski Niegosławic, żeby sprawdzić, czy to prawda, że właśnie tu urodził się Blobel, zadzwonił aż do Nowego Jorku. Odebrała żona noblisty i potwierdziła, że chodzi właśnie o tę miejscowość. W 2001 roku Blobel z osmioosobową rodziną przyjechał do Niegosławic. Pokazywał, gdzie była szkoła, w której wszystkie lekcje odbywały się w jednej klasie. Zwiedził dom, w którym się urodził. Mówił, tu stało łóżeczko, tu była kuchnia. Dziś w tym domu jest poczta, a na niej tablica pamiątkowa. Wtedy też Blobelowi nadano honorowe obywatelstwo Niegosławic. To chyba jedyny (obok Waleśy) noblista, który ma obywatelstwo lubuskie miejscowości.

- Na prośbę wójta Niegosławic przygotowałem książeczkę o Gunterze Blobelu, po polsku i po niemiecku.



Wręczyłem mu ją, uściśnięciem dłoń - wspomina Mieczysław Wojceki. - Gdyby Łukasz żył, na pewno nie przepuszczyłby takiej okazji, jak spotkanie z prawdziwym noblistą, do tego urodzonym w Niegosławicach. Nie mógł go uwzględnić w swojej pracy, bo Blobel Nobla dostał dopiero w 1999 r. Wtedy już Łukasz nie żył...

U aptekarza, nie u kochanki

W konkursowej pracy Łukasza jest za to np. Robert Koch, związany z Rakoniewicami, a potem Wolsztynem. Wprawdzie od dwunastu lat Wolsztyn należy do Wielkopolski, ale i tak lubuskiemu sercu bliski.

- W Wolsztynie Koch był lekarzem weterynarii. Leczył też zwierzęta Polaków i prawdopodobnie znalazł trochę polski - opowiada Mieczysław Wojceki. - Był bardzo przystojnym mężczyzną. Małżonka była więc zazdrosna, że tak późno wraca. Tymczasem on spędzał czas nie u kochanki, ale u miejscowego aptekarza. Bo tylko aptekarz miał odpowiedni mikroskop. Kiedy żona Kocha się o tym dowiedziała, zapożyczyła się i kupiła mu podobny. I od tej pory Koch siedział w domu. Odkrył laseczki wąglika i prątki gruźlicy, nazywane dziś prątkami Kocha. W 1905 r. dostał Nobla za całokształt pracy naukowej.

Z kolei w Niwicy pod Łęknicą mieszkał Walter Nermst. Zesłano go tam, bo nie chciał się wyrecz zony Zydówki. Nie wolno mu było opuścić Niwicy.

Na stacji w Tuplicach

- Można powiedzieć, że nawet Gerhard Hauptmann jest w jakiś sposób związany z Ziemią Lubuską - mówi Wojceki. - Wprawdzie zmarł w 1946 r. w Jagniątkowie koło Jeleniej Góry, ale już jako nieboszczyk przez sześć godzin przebywał na stacji kolejowej w Tuplicach. To ciekawa historia. Kiedy Hauptmann zmarł, jego żona zapakowała cały dobytek, wraz z trumną, do siedmiu wagonów. Na stacji w Tuplicach, gdzie był wtedy posterunek celny, zrobił się problem z rozliczeniem i celnicy zatrzymali transport. Zostało to odnotowane w źródłowych materiałach. O Hauptmannie też Łukasz napisał w swojej pracy.

Długo jeszcze rozmawiam z panem Mieczysławem. O noblistach, o życiu... Przy stole bardzo brakuje Łukasza.

Grażyna Zwolińska

Fot. autorka i archiwum rodzinne



Czechy 1994 r. Teplice - Biesiada Pokutna zorganizowana przez „Bractwo Krzyżowców”. Łukasz w sali średniowiecznej biblioteki pełnej książek.

Nobliści, literaci, malarze, dowódcy... Przed rokiem 1945 w Lubuskim urodziło się wiele znakomitości

Ci wielcy też byli stąd

Wiemy, że Felicjan Andrzejczak urodził się w Świebodzinie, Seweryn Krajewski w Nowej Soli, Maryla Rodowicz w Zielonej Górze... To gwiazdy i historia najnowsza. A kto przed wojną rozstawił Lansberg, Grünberg, Sprottau...?

DEBINKA

W Dębince urodził się Jerzy Schöneich, kanclerz cesarzy niemieckich. Ufundował ratusz i akademickie gimnazjum w Bytomiu Odrzańskim. Żył w latach 1557-1619.

DŁUŻEK

Augustyna Wiktoria - cesarzowa Niemiec urodziła się w 1858 w Dłużku koło Lubuska, zmarła w 1921 w Holandii jako emigrantka. Córka byłego władcy Sleszwiku-Holsztynu. Dziecięce lata księżniczka spędziła w Przemkowie. Tu 1880 poznała Wilhelma II, wtedy jeszcze następcę tronu cesarskiego. Znała Dona, była podziwiana i lubiana przez podwładnych. Jej szczątki spoczywają w mauzoleum w porcelanowym parku Sanssouci.

GUBIN

Corona (Elisabeth Wilhelmine) Schröter urodziła się 14 stycznia 1751 r. w Gubinie. To niemiecka śpiewaczka i aktorka. Była najstarszym dzieckiem Johanna Friedricha Schrötera (zm. 1811), obywatela w orkiestrze wojskowej. Gwiazda teatru dworskiego w Weimarze, protegowana Goethego.

Wilhelm Pieck, urodził się 3 stycznia 1876 w Gubinie - niemiecki polityk i działacz społeczny, członek niemieckiego ruchu robotniczego. W 1948 roku wybrano go na przewodniczącego Rady Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Następnie w 1949 został wybrany prezydentem NRD, później w 1953 i 1957 r.

GORZÓW WLKP.

Urodziła się tutaj w 1929 roku Christa Wolf, najslawniejsza pisarka NRD. Studiowała germanistykę w Jenie i Lipsku. Wyjechała na Zachód. Wydała m.in. zbiór nowel „Moskauer Novelle” (1961), powieści „Der geteilter Himmel” (1960, pol. 1966), „Nachdenken über Christa T.” (1969, pol. 1974), „Kindheitsmuster” (1976, pol. 1981) oraz eseje i rozprawy krytycznoliterackie.

Ludwig Pick (ur. 31 sierpnia 1868 r. w Landsberg an der Warthe, zm. 3 lutego 1944 w KL Theresienstadt) był niemieckim patologiem. Niezależnie od Alberta Niemannsa (1880-1921) opisał chorobę znaną dziś jako choroba Niemannsa-Picka.

Ernst Henseler urodził się 27 września 1852 r. w Wieprzychach. Kształcił się w Szkole Artystycznej w Berlinie w pracowni Martina Gropiusa, a następnie w Weimarskiej Szkole Malarstwa. Na stałe osiadł w Berlinie. W latach 1877-1930 wystawiał swoje prace w Berlinie, a w latach 1880-1917 - w Monachium.

KONOTOP

W Konotopie urodził się Johann Sigismund von Lestwitz (zm. 16.02.1788 r.), słynny pułkownik Króla Pruskiego

Fryderyka II, wrocławski pułk w tym czasie był nazwany jego imieniem, zwyciężył w bitwie pod Torgau (3.11.1760 r.).

KOSTRZYN NAD ODRĄ

Fedor von Bock, niemiecki wojskowy, feldmarszałek, urodził się 3 grudnia 1880 r. w Küstrin (obecnie Kostrzyn), jako syn generała majora Moritza Bocka i Olgi (z domu von Falkenhayn, bliskiej krewnej Ericha von Falkenhayna).

KROSNO ODRZAŃSKIE

Alfred Henschke, pseud. Klabund (ur. 4 listopada 1890 r. w Krośnie Odrzańskim, zm. 14 sierpnia 1928 w Davos) - dramaturg i poeta niemiecki. Jego pseudonim pochodził od słów der Klabundermann i der Vagabund. W wieku 16 lat zachorował na gruźlicę płuc, zmarł przedwcześnie w wieku 38 lat.



▲ Corona Schröter

KUKAŁO

Georg Wenzeslaus von Knobelsdorff (ur. 17 lutego 1699 r. we wsi Kukadło (Kuckadell) koło Krośna Odrzańskiego - zm. 16 sierpnia 1753 r. w Berlinie) - architekt i malarz niemiecki. Zasłynął przede wszystkim jako architekt tworzący w stylu rokoka i wczesnym klacycyzmie. Główne dzieła: przebudowa pałacu Sanssouci w Poczdamie, opera w Berlinie, pałac w Charlottenburgu, park Tiergarten w Berlinie.

LUBSKO

W Lubsku urodził się w 1457 roku Jan Rak znany jako Rhagius Aesticampinus Lusatus Rhetor et Poeta Laureata - wielki poeta renesansu, humanista, nauczyciel akademicki Sorbony, Jagiellonki i wyższej szkoły we Frankfurcie nad Odrą.

Tutaj w 1500 roku urodził się prawdopodobnie Mikolaj (Mikławi) Jakubica - duchowny, należał do zgromadzenia augustianów w Zaganiu. W 1523 r. objął parafę w Lubianicach w państwie stanowym Zary - Trzebiele. Autor pierwszego przekładu Nowego Testamentu na dialekt żarowski. Biblia zwana lubanicką albo Ewangelizarem Jakubicy powstała w 1548 r.

LAGÓW

W roku 1895 - 30 października - urodził się w Lagowie późniejszy profesor doktor nauk medycznych Gerhard Domagk, który otrzymał w roku 1939 nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny za odkrycie antybakteryjnego działania Prontosilu.

NIEGOSŁAWICE

Günter Blobel (urodzil się 21 maja 1936 r. w Waltersdorf, obecnie Niegosławice) - niemiecki biolog, laureat Nagrody Nobla 1999. Został wyróżniony za badania nad mechanizmem i identyfikacją wewnętrznych sygnałów kierujących trans-

portem i lokalizacją białek w komórkach. Fundusze otrzymane z nagrody przeznaczył na sfinansowanie odbudowy kościoła Maryi Panny w Dreźnie i synagogi dresdenńskiej.

RZEPIN

W Rzepinie urodził się Ernst Wenck (1865-1929) - niemiecki rzeźbiarz, profesor niemieckiej Akademii Sztuk oraz Johannes Wolburg (1905-1976) - niemiecki geolog i paleontolog, pionier makropaleontologii.

SADÓW

Blogosławiona Maria Teresa od św. Józefa przyszła na świat 19 czerwca 1855 r. w Sadowie, w niemieckiej rodzinie protestanckiej. Mając 33 lata przyjęła chrzest. Zajmowała się opieką nad biednymi, zwłaszcza dziećmi.

SULECHÓW

Wilhelmina Herzlieb urodziła się 22 maja 1789 r. jako córka drukarza miejscowej oficyny wydawniczej rodu Froppanów. Podczas licznych wizyt w zaprzyjaźnionym domu Froppanów prawie 60-letni wówczas Goethe spotkał 18-letnią piękną, która wywarła na nim wielkie wrażenie zarówno swoją urodą, jak i pięknym śpiewem i grą. Przez kilka lat była jego miłością i muzą.

SZPROTAWA

Heinrich Robert Goepfert uznawany za twórcę paleobotaniki, dyrektor i założyciel wrocławskiego ogrodu botanicznego. Urodził się 25 lipca 1800 roku jako syn miejscowego aptekarza Heinricha. W roku 1831 został profesorem i konserwatorem ogrodu botanicznego. Profesurę z botaniki uzyskał w roku 1839. W 1852 r. został dyrektorem. Jego prace naukowe dotyczyły głównie światła roślin. Jego wybitne osiągnięcia dały mu światowy rozgłos, uznaje się go za twórcę światowej paleobotaniki.



▲ Wilhelm Julius Förster

Heinrich Rudolf Konstantyn Laube. Urodził się 18 września 1806 roku jako jeden z trzech synów szprotawskiego mistrza murarskiego, poeta, dyrektor Teatru Narodowego w Wiedniu i teatru w Lipsku. Początkowo kształcił się w tutejszej szkole ewangelickiej, potem w gimnazjum w Głogowie i Swidnicy, w 1826 studiował teologię na uniwersytecie w Halle i Wrocławiu.

Klaus Hänsch urodził się 15 grudnia 1938 r. w Szprotawie. Miał dwojkie rodzeństwo: siostrę Ursulę i brata Rainera. Profesor uniwersytetu w Duisburgu, na którym wykładał od 1976 roku. 19 lipca 1994 roku wybrany przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Funkcję tę sprawował do 1997 roku. Obecnie jest nadal członkiem Parlamentu Europejskiego.

ŚWIEBODZIN

Jakob Schickfluss (1574-1637) urodził się w Świebodzinie jako najstarszy syn cesarskiego poborcę podatkowego Bonaventury. Cały wolny czas poświęcił na pisanie „Kroniki Śląska”, która ostatecz-

nie ukazała się drukiem w 1625 roku w Jenie.



▲ Fryderyk von Wendt

Marcin Agricola był niemieckim teoretykiem muzyki i twórcą nowoczesnej notacji nutowej. Urodził się (w 1486 roku) i tworzył w Świebodzinie. Jego najważniejszym dziełem jest Musica instrumentalis deudsch z 1529 r. w którym opisyje polni-schen Geige czyli czre-stronowe polskie skrzypce.

TRZEBIEL

Tutaj urodził się Jan Benedykt Solis (1483-1564) - filozof, nadworny lekarz Jagiellonów, przyjaciel Mikołaja Kopernika, pochowany w wawelskiej katedrze. Od jego nazwiska pochodzi nazwa sulfamidy, w 1475 roku założył w Trzebiele aptekę. W 1541 r. cesarz Karol V podniósł go do stanu szlacheckiego i obdarzył herbem.

WOLSZTYN

Józef Hoene Wroński - filozof, fizyk, ekonomista, prawnik. Urodził się w 1776 r. w Wolsztynie, zmarł w 1853 w Neuilly-sur-Seine. Jako fizyk udoskonalił maszynę parową, zaprojektował kalkulator mechaniczny, stworzył koncepcję napędu gąsienicowego. To on wprowadził pojęcie „mesjanizmu”, które w swojej twórczości wykorzystywał Adam Mickiewicz. Umierając odrzucił się do żony ze słowami: „Boże, jeszcze tyle miałem do powiedzenia”.

ZBĄSZYNEK

Marcin Rożek - rzeźbiarz urodził się w 1885 r. w Kosieczynie koło Zbąszynka, zmarł w 1944 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz w Oświęcimiu. Krótko mieszkał w Wolsztynie, resztę życia spędził w Poznaniu. Jest autorem rzeźb m.in. pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie (zniszczony w 1930), pomnika Fryderyka Chopina w Poznaniu.

ZBĄSZYŃ

Abraham Zbąski lub Abraham ze Zbąszynka (ur. ?, zm. 1442 w Zbąszyniu) - wielkopolski magnat herbu Nalęcz, szlachek i wyznawca husytyzmu; dowódca husytów w Wielkopolsce, sędzia poznański, poseł królewski. Jego działalność sprawiła, że Zbąszyń stał się jednym z ważniejszych ośrodków husytyzmu w Polsce.



▲ Gerhard Domagk

ZIELONA GÓRA

10 kwietnia 1727 roku urodził się w Zielonej Górze Tadeusz Kunze - Tadeusz Konicz, czyli Taddeo Pollacco, jeden z najwybitniejszych polskich malarzy XVIII wieku. Był nadwornym artystą biskupa Stanisława Załuskiego, studiował w Krakowie i Rzymie. Większość swojego życia spędził we Włoszech, gdzie identyfikowano go z krajem rodzinnym nazywając Taddeo Pollacco.

Wilhelm Julius Förster (1832-1921). Urodził się 16 grudnia 1832 r. w Zielonej Górze. Wybitny astronom pochodzący ze znanej rodziny zielonogórskich przemysłowców. W 1865 objął kierownictwo berlińskiego obserwatorium astronomicznego. Jego nazwiskiem nazwano planetoidę 6771 Förster, która została odkryta 9 marca 1986 roku w Siding Spring w Australii przez Clasa Lagerkvista.

Erich Raeder (1875-1960). Syn Hansa Raedera dyrektora zielonogórskiego gimnazjum, którego był absolwentem. Zaraz po skończeniu szkoły wstąpił do szkoły morskiej. Po trzech latach awansował na oficera marynarki. W 1912 r. został kapitanem okrętu. Karierę w marynarce skończył w najwyższym stopniu wielkiego admirała, przyznanego mu przez Adolfa Hitlera. W latach 1935-43 był głównodowodzącym marynarką wojenną. To on zaproponował i opracował plan inwazji na Norwegię w 1940 r. W 1943 r. zastąpił go Karl Donitz. Skazany w procesie norymberskim.

ZAGAN

Najprawdopodobniej tutaj przyszła na świat Jadwiga zagąńska (ur. pomiędzy 1340 a 1350) - młodsza córka Henryka V Złaznego, księcia zagąńskiego i Anny płockiej, żona Kazimierza Wielkiego, królowa Polski. Po śmierci Kazimierza Wielkiego, ostatniego Piasta na tronie polskim, powróciła do księstwa zagąńskiego.

Carl Weislog urodził się w 1770 r. w Zaganiu jako syn miejscowego nauczyciela i kantora. Znany jako autor m.in.: Eps - cebulowy król, Sebastian król Portugali, Sztuka fantazyczna.

ZARKI WIELKIE

W tej niewielkiej wsi w okolicy Trzebieła urodził się Gustaw Teodor Fechner (1801-1887) - filozof, twórca psychologii doświadczalnej. Największym dokonaniem Fechnera było ustalenie prawa (znanego jako prawo Webera-Fechnera) głoszącego, że przystosowanie zależny jest od natężenia bodźca w sposób logarytmiczny.

ZARY

Fryderyk von Wendt urodził się 1739 r. Uważa się go za prekursora niemieckich klinik medycznych. W latach 1811-1818 był prezydentem Leopoldiny, czyli Niemieckiej Akademii Nauk, założonej w 1652 r. a w 1677 r. zreformowanej przez cesarza Leopolda I, któremu zawdzięcza swoją nazwę.

Michael Neander (1525-1595) właściciel Neumanna, jednak zmienił nazwisko na formę grecką. Był jednym z najlepiej wykształconych ludzi w szesnastowiecznej Europie. Zreorganizował szkolnictwo i wprowadził szkołę humanistyczną w Niemczech. Napisał ponad 50 prac.

(decha, as, czry)

Znasz inne sławy, które u nas się urodziły? Napisz.

Nobliści zachodniego pogranicza – bogactwem kulturowym Polski i Świata



Paul Ehrlich



Max Born



Konrad Emil Bloch



Heinrich Hermann Robert Koch



Günter Blobel



Gerhard Domagk



Friedrich Bergius



Eduard Buchner



Philipp Eduard Anton von Lenard



Mommsen Theodor



Maria Göppert-Mayer



Karl von Frisch



Hans Georg Dehmelt



Gerhart Hauptmann



Fritz Haber



Reinhard Selten

Archiwum M. Wojciekiego

„Castrum Lagowe”

Lagow: „Castrum Lagowe” wymienione zostało po raz pierwszy w 1299r. z okazji przekazania go w lenno przez margrabiów brandenburskich rycerzom Albertowi i Henrykowi Klepiczom. Nie wiemy, czy dokument dotyczył grodu na Sokolej Górze, czy też położonego na przesmyku między jeziorami Trześniewskim (Ciecz) i Łagowskim. Inny dokument, z 1347r., zawiera warunki przekazania „Hus Lagow” wraz z przynależnościami zakonowi joannickiemu. Kontrakt zawarty został na trzy lata. W 1350r., joannici otrzymali od margrabiego Ludwika „Hus Lagowe”, otwarte (nieobwarowane) miasteczko na górze przed Łagowem i 22 wsie, z zastrzeżeniem otwarcia wybudowanego lub zdobytego zamku.

10-metrowej wysokości wzgórze na przesmyku między jeziorami było użytkowane zanim osiedli tam joannici. Ze względu na położenie na pograniczu brandenbursko-wielkopolskim i w sąsiedztwie traktu handlowego z Poznania do Lubusza, mógł to być gród o znaczeniu militarnym. Położenie to przesądziło również o wytypowaniu go na siedzibę komandorii joannickiej.

Organizatorem nowej komandorii był Herman von Werberg, przełożony zakonu joannickiego po wschodniej stronie Łaby w latach 1350-1371. Budowę zamku datuje się na połowę XIV w. Rzut jego oparto na nieregularnym czworoboku zbliżonym do kwadratu (30,0/33,7m). Stromy podjazd do zamku prowadził do bramy we wschodnim boku. Najbardziej eksponowany narożnik południowo-wschodni wzmocniony został kwadratową wieżą o odstawie 8,5/8,5m, która dzięki znacznemu wysunięciu (2,8m) przed wschodnie lico muru zamku, stanowiła osłonę bramy wjazdowej. Miała ona 24m wysokości i w swej górnej części (7m) przechodziła w walec, zwieńczony krenelażem. Wewnątrz, jej dolna część podzielona była na dwie kondygnacje: **głęboki (14m) loch więzienny** o wymiarach 3,5/3,5m i celę straży. Klatką schodową poprowadzoną w grubości muru wchodziło się na trzecią jej kondygnację, gdzie znajdowały się dwie strzelnice i latryna, zwrócona w stronę południową. Czwarta i ostatnia kondygnacja wieży to okład obserwacyjno-strzelecki, osłonięty krenelażem. Skrzydło mieszkalne (8/27m), ustanowione na wprost wjazdu zajmowało całą szerokość boku zachodniego. Podzielone ono było na dwa pomieszczenia: południowe (8/15m; podpiwniczone) i północne (8/12m; niepodpiwniczone). W pomieszczeniu południowym znajdował się refektarz, w północnym - kaplica. Refektarz był trzyprzęsłową salą przekrytą sklepieniem krzyżowo-żebrowym, z gurtami wspierającymi się na dwóch filarach.

Wzgórze zamkowe wzmocnione było dodatkowo czworobokiem murów obronnych, z półokrągłymi małymi bastcjami pośrodku boków północnego i zachodniego. Południowy bieg zachodniego oraz zachodni południowego muru uzbrojone były szczególnie silnie: podwyższono i wyposażono je w otwory strzelnicze i wyrzutnie do wylewów wody lub smoły. Przestrzeń między zamkiem i murami wypełniona była naziemnymi tarasami. **Średniowieczny zamek** był kilkakrotnie rozbudowywany i przebudowywany. Na początku XVI wieku do kurtyny wschodniej dobudowana została prostokątna baszta bramna oraz podwyższona o 4m wieża (do wysokości 28m). W drugiej połowie XVI w. do północnego muru kurtynowego od strony dziedzińca dobudowane zostało drugie skrzydło mieszkalne, a w drugiej połowie XVII w. - trzecie od strony południowej. W 1705r. wybita została brama we wschodnim odcinku murów i wreszcie w 1712r. wzniesiono czwarte wschodnie skrzydło z czterema piętrowymi arkadami od strony dziedzińca.

Zamek nie przechodził żadnych kataklizmów. Dotknęły go dopiero wypadki wojny trzydziestoletniej. Zamek zajęły wojska szwedzkie pod dowództwem gen. Lilienhocka, a odbić go próbowały wojska brandenburskie pod wodzą płk. Goldackera. Brandenburczycy zostali jednak pobici i odtrąceni. Miało to miejsce w lipcu 1640r. i było to **jedynе oblężenie zamku w ciągu jego dziejów**.

W 1810r. nastąpiła kasacja zakonu joannitów w Niemczech. Od 1812r. zamek wraz z dobrami stał się domeną państwową - przeszedł na rzecz państwa pruskiego. Z ramienia władz państwowych odwiedził Łagów dnia 16 marca 1820r. starszy radca finansowy, prezydent Izby Skarbowej w Poznaniu, niejaki von Harlem. Nocując w zamku z 16 na 17 marca **ujrzał przy łóżku zakonnego rycerza**, stojącego w blasku czerwonych płomieni. Już nazajutrz napisał on na temat nocnej przygody obszerny raport i złożył go na ręce

dowódcy twierdzy Kostrzyn - gen. Chrystian von Massenbach. Pisał w nim, że zjawą, którą ujrzał, do złudzenia przypominała postać rycerza wykutego na kamieniu nagrobnym, znajdującym się w zakrystii stojącego tuż obok zamku kościoła. Rycerz ów, to zmarły w 1571r. komandor łagowskiego zgromadzenia - Andrzej von Schlieben. W kilka lat po tych wydarzeniach gościł w Łagowie inny urzędnik pruski, inspektor Erdman ze Słońska. Inskrypcje i kamienna postać A. v. Schlieben, są nadal w kościele pw. J. Chrzciciela w Łagowie, przy Zamku Joannitów. Można je obejrzeć za zgodą proboszcza Parafii Łagów.

On także spotkał nocną niezwykłą zjawę.

Duch ów, nazywany łagowskim Rycerzem w Płomieniach, pojawia się tylko wiosną i latem, a pokazuje się wyłącznie mężczyznom. Żadna kobieta, jak dotychczas, nie przeżyła w łagowskim zamku spotkania z pokutującym joannitą. Dlaczego to czyni? Co takiego uczynił za życia, że po śmierci nie może zaznać spokoju? Źródła przekazały nam jedynie informację, że Andrzej von Schlieben w 1544r., jako pierwszy joannicki zakonnik, wszedł w związki małżeńskie. Krok ten spowodował w łonie zakonu reakcję, wywołaną jednak tylko przez obawę, by praktyka małżeństw zakonników nie przyczyniła się do pomniejszenia substancji majątkowej zakonu. Po długich targach kapituła w Spirze usankcjonowała śluby joannickich rycerzy. Zachowała się poza tym w kościele płyta nagrobna syna von Schlieben, również Andrzeja, zmarłego 9 lipca 1568r. w młodocianym wieku.

Zamek przeszedł w końcu w ręce prywatne. Często zmieniali się jego właściciele. Ostatnią jego właścicielką przed 1945r. **była hrabina Wanda von Puckler - Limburg z domu Wurmb**. Po 1945r. pieczę nad zaniedbanym w okresie wojny zamkiem objęło Stowarzyszenie Historyków Sztuki, organizując w nim Dom Pracy Twórczej. W 1962r. przejęło go Towarzystwo Muzyczne im. Wieniawskiego. W latach, gdy zamek był pod opieką stowarzyszeń twórczych, gościło w nim wielu wybitnych artystów i uczonych, odbywały się tu plenery szkół artystycznych, młodzi pianiści i skrzypkowie polscy **przygotowywali się do międzynarodowych konkursów: chopinowskiego i im. Wieniawskiego**. Do dziś zjeżdżają do Łagowa w okresie letnim filmowcy, biorąc udział w Lubuskim Lecie Filmowym. W 1968r., w toku przeprowadzonych prac restauracyjnych, zamek przejął Ośrodek Sportu i Turystyki, organizując w nim hotel, głównie dla gości zagranicznych, którzy licznie odwiedzają Łagów, przyciągani wyjątkowym urokiem okolicy i miasteczka z górującym nad nim starym zamkiem.

Źródło; Czas architekturą zapisany, zabytki woj. zielonogórskiego
dr Iwona Peryt - Gierasimczuk.

„Castrum Lagowe” - wybrał i podał do publikacji dr Mieczysław Wojecki - PWSZ
Sulechów + studenci,

Castrum - obóz, warownia, miejsce warowne,

Castrum Lagowe - dawne miejsce warowne,

Castrum Dolores - (łac.) miejsce cmentarne, wiele lat po czyjejś śmierci, miejsce pochówku i dbałość np. współcześnie, pielęgnowane i zadbane Lapidarium...

Patrząc na cząstkowe zapiski z przełomu XII i XIV wieku, a zapewne wcześniej też, Łagów / Lagow / był, bo było grodzisko, fosy, wzgórze, wały obronne i można przyjąć, że określenie castrum, było w średniowieczu zasadne. Jeśli wcześniej na tych terenach gospodarował Zakon Templariuszy, to czas był taki, aby tworzyć i budować warowne budowle...

Tytuł i zakończenie, zdjęcia - od redakcji.

Różni autorzy piszą: baronowa Margot Wurmb v. Zink była właścicielką Zamku Joannitów 1893-1945, a jej córka Wanda była właścicielką – dzierżawcą Rittergut. A może było jeszcze inaczej!

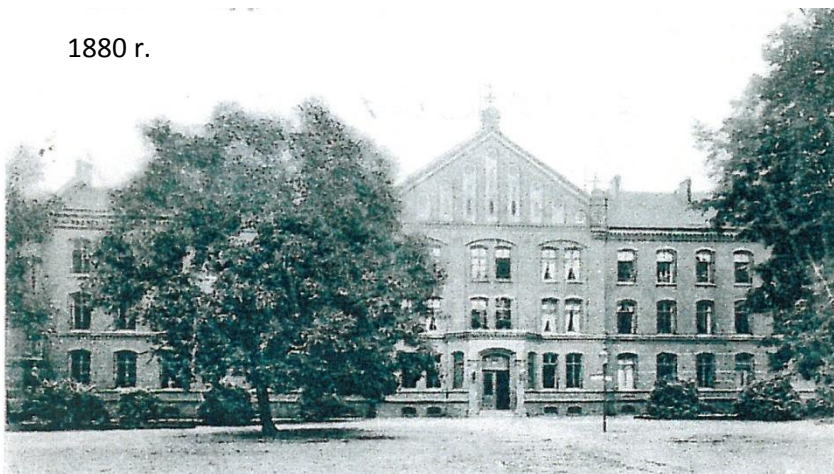
-Wydawca-

Sulechowski Kościół Sierocińca Królewskiego Pädagogium i jego historia

W roku 1751 otrzymał założyciel sierocińca pan Steinbart, królewską zgodę na budowę kościoła dla sierocińca. 6.10.1751 został uroczystie położony kamień węgielny pod budowę kościoła. Już 9.09.1753 roku, nowo wybudowany kościół został przy udziale społeczeństwa, poświęcony i oddany do użytku. Chociaż w 1753 został kościół uroczystie poświęcony, to budowa wewnętrznego urządzenia ciągnęła się dalej. Dzięki licznym darowiznom kościół otrzymał organy Bacha, ołtarz, ambony, wewnętrzny i zewnętrzny wystrój. Z czasem kościół sierocińca stał się piękną szkatułką w stylu klasycystycznym i należał do Sulechowskiego królewskiego Pädagogium.

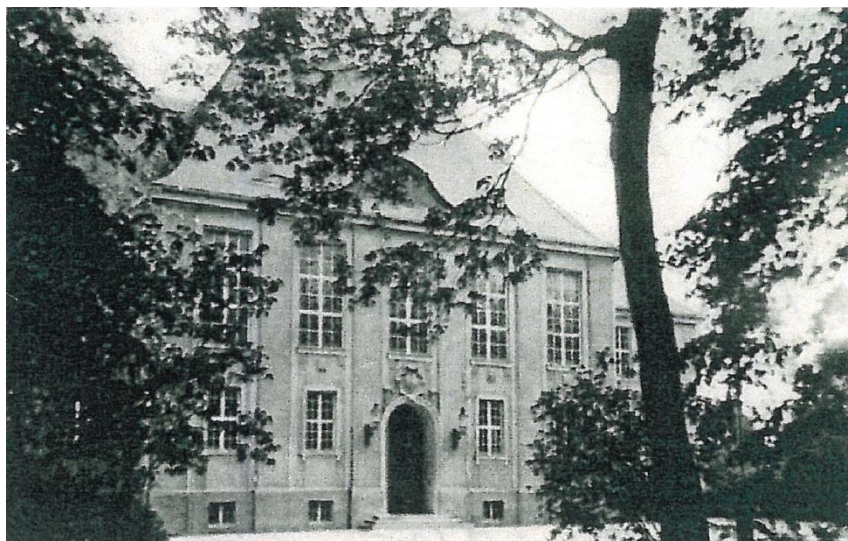


1880 r.



Alumnatsgebäude von vorn

nauczał religii i w każdą niedzielę odprawiał dla uczniów internatu mszę świętą. We wrześniu 1951 roku przejął dyktorstwo Liceum Pedagogicznego nowy dyktor, i w tym też roku zaznaczył się koniec kościoła Sierocińca. W polskich szkołach zaprzestano nauczania religii, ze ścian klas znikają krzyże, orzeł polski traci koronę. W socjalistycznym wychowaniu nie ma miejsca dla kościoła. I tak kościół sierocińca stał się solą w oku. Dyktor Edmund Ciesielski wpadł na diabelski pomysł. Aby uchronić parkiet Auli po gruntownym oczyszczeniu od potańcówek, postanowił przystosować kościół na salę taneczną dla uczniów internatu. Przy tej okazji zostały organy Bacha z kościoła i organy z auli sprzedane i za te pieniądze kupiono instrumenty muzyczne dla uczniów. Ze zrozumiałych względów, uczniowie niechętnie uczestniczyli w potańcówkach i stojącą pustą salę przystosowano później na salę sportową. Aby uzyskać więcej miejsca dla tych bezbożnych aktywności, wyrwano całkowicie drewniany wystrój wnętrza kościoła z przeznaczeniem na opał.



Neues Klassengebäude von 1911

Prawdopodobnie przy tym barbarzyńskim akcie zostały zniszczone portrety rodziny Steinbart, które wisiały w kościele nad wejściem i tablice z nazwiskami poległych uczniów w wojnach 1866 i 1870/71.



Waisenhauskirche während des Abrisses 1981

taneczna, a potem sportowa przestały pełnić swoje zadanie, budynek kościelny został w I połowie 1959 roku przebudowany na internat dla chłopców. Ta ostatnia przebudowa nie była wielkim sukcesem. Po dwóch latach użytkowania tegoż internatu, doszło do tragicznego wydarzenia. Uczeń Liceum Pedagogicznego popełnił samobójstwo przez powieszenie się w oknie pierwszego piętra tegoż internatu.

Pozostawiony przez niego napisany list, obciążył mocno nauczyciela nauczającego przedmiotu pedagogiki. Kiedy mgr Schablack w 1981 roku został powołany przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Zielonej Górze na docenta metodyki języków obcych, przekazywał dyrekcji dawnego liceum, kolumnę ołtarza, z prośbą o przechowanie. Kolumna zawędrowała do archiwum szkolnego, które mieściło się w piwnicy budynku szkolnego. W tym samym roku wybiła ostaną godziną dla kościoła sierocińca. Prawdopodobnie na rozbiórkę kościoła zdecydowały 2 przyczyny:

1. stan techniczny 230 letniego budynku,
2. położeniu przy silnym natężeniu ruchu kołowego tej ulicy.

Potrzebna była przestrzeń na poszerzenie silnie rozwijającego się ruchu tej ulicy, która i tak nigdy nie była poszerzona.

Docent Schablack polecił swojemu studentowi potajemnie sfotografować ten wielki stos ruin rozebranego kościoła jako jego grobowiec.

W międzyczasie Schablack, który w 1987 roku przesiedlił się do Berlina, odwiedził Sulechów i podczas wizyty w dawnym Liceum stwierdził z przerażeniem, że kolumna ołtarza już nieistniejącego kościoła, znalazła się ponownie w kotłowni.

Po rozmowie z dyrekcją Studium, kolumna została zabezpieczona do czasu zabrania jej przez Stowarzyszenie dawnych uczniów Królewskiego Pedagogium. Z chwilą kiedy wiadomość o istniejącej kolumnie doszła do Stowarzyszenia, zaproponowano dyrekcji Studium ustalenie godnego miejsca muzealnego w gmachu szkolnym.



Propozycja dawnych uczniów niemieckich nie zachwycała kierownictwa Studium. Także gotowość do pokrycia kosztów całej ekspozycji zabytku przez Niemców nie przekonała strony polskiej.

Stosunek dyrekcji tym bardziej był niezrozumiany, gdyż w pewnym okresie czasu, zrzeczenie dawnych uczniów niemieckich wspomogło Liceum Pedagogiczne finansowo i materialnie, o czym w dokumentach szkoły ze strony polskiej były pozytywne relacje i chęci kontynuowania tradycji i pielęgnowania historii i przyjaznych stosunków. Ta oziębłość podyktowana była prawdopodobnie różnicami religijnymi lub sytuacją ustroju politycznego.

Po odrzuceniu propozycji, zakiełkowała myśl przetransportowania kolumny ołtarza do Niemiec i znalezienia godnego miejsca w szkole tradycji Sulechowskiego Pedagogium w Oberurff. Realizację tego pomysłu przyspieszyła zmiana charakteru szkoły i nowego kierownictwa przyszłej uczelni. Nieznajomość historii i wartości kolumny ołtarza mogła spowodować ponownie jej ostateczną śmierć w piecu kotłowni.

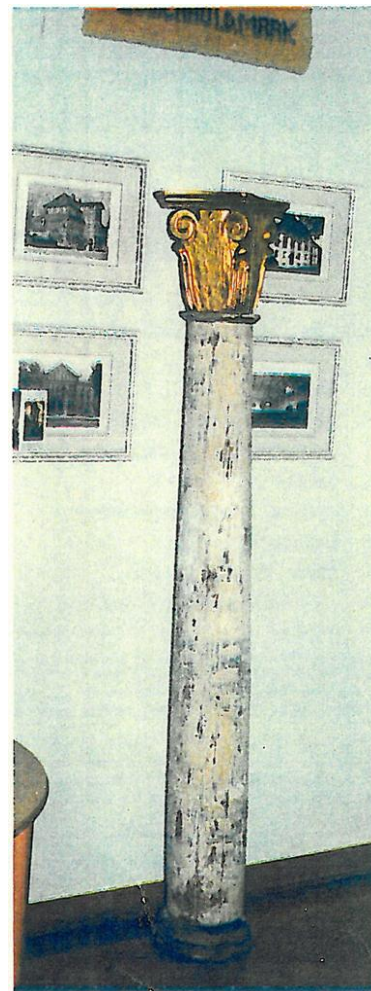
Po rozmowie z polskim dyrektorem Muzeum i dzięki jego wyrozumiałości kolumna została przetransportowana i czasowo przechowana na zapleczu muzeum. Stąd udało się dawnemu niemieckiemu uczniowi głowicę i podstawę kolumny w 1999 roku przemyścić przez granicę. Rok później udało się autobusem turystycznym, samą kolumnę o długości 165 cm i 50 kg ważącą, ukrytą za walizkami, przewieźć do Niemiec.

Uroczystość związana z ekspozycją kolumny ołtarza odbyła się w Oberurff 25.09.2001 r. w pomieszczeniach sztuki budynku szkolnego. I tak tutaj w szkole Oberurff przypominać będzie ostatni unikat Sulechowskiego kościoła domu sierot, o chrześcijańskiej miłości bliźniego i głębokiej sile wiary zawartej w dziele Siegmunda Steinbarta.

Co minęło nie wraca.

A jednak stoisz w świetle pamięci i świecić będziesz

Lothar Meißner



Posłowie

Szanowny Panie Schablack

Termin uroczystości związany z ekspozycją kolumny ołtarza w Oberurff jest ustalony. Odświeżenie odbędzie się we wtorek 25.09.2001 o godz. 15.00 w budynku sztuki na terenie szkoły. Pan jest zaproszony do wzięcia udziału. Cały przebieg tej historii już Panu opisałem. Będę bardzo Panu wdzięczny, jeśli mi Pan potwierdzi, że ten czasowy przebieg tej historii się zgadza.

Jeśli przyjmie Pan nasze zaproszenie na uroczystość odświeżenia uratowanej kolumny, rodzina Steinbart przejmie wszystkie koszty przejazdu i pobytu Pana. Byłby to dla potomka rodziny Steinbart, założyciela Sierocińca, mały akt wdzięczności, a dla Pana zadośćuczynienia za trudy ratowania, pełnej pietyzmu pozostałości Sulechowskiej Steinbart-Fundacji, w politycznie trudnym czasie, za poczynania, które moralnie się opłaciły.

Zdjęcia C. H. Schablack, Gmina Sulechów – zbiory Dariusza Wójcika w Dawny Sulechów.

Z przyjaznym pozdrowieniem

Meißner

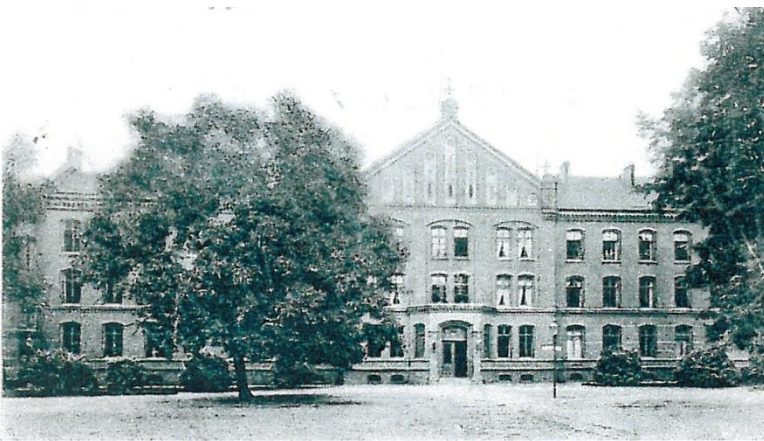
Tłumaczenie z j. niemieckiego napisał Lothar Meißner



Züllichauer Waisenhauskirche bei Königlichen Pädagogium und ihre Geschichte



Im Jahre 1751 erhielt Steinbart, der Gründer des Waisenhauses, die königliche Genehmigung zum Bau der Waisenhauskirche. Die Grundsteinlegung fand am 6.10.1751 unter angemessener Feierlichkeit statt. Am 9.09.1753 war alles so weit vollendet, daß die Waisenhauskirche bei volkreicher Versammlung eingeweiht und bezogen wurde. Wenn auch die Kirche im 1753 feierlich eingeweiht werden konnte, so ging der Bau der innere Einrichtung weiter. Dank der vielen Gaben, erhielt die Kirche eine Bach-Orgel, Altar, Kanzel, innere und äußere Ausschmückung. Mit der Zeit ist die Kirche ein Schmuckkästchen im klassizistischen Stil geworden und gehörte zum Züllichauer Königlichen Pädagogium.



Alumnatsgebäude von vorn

Im Jahre 1945 nach dem Einmarsch der Roten Armee, ging der gesamte Waisenhaus- und Schulkomplex im Dezember in polnische Hände über. Anfang Januar 1946 erhielt vom Kuratorium Poznan der Lehrer Antoni Mackowiak die Aufgabe, ein Pädagogisches Lizeum in Sulechow zu gründen. Im September begann der Unterricht.

Nach Mitteilung des Lehrers Carl-Heinz Schablack, diente die Kirche bis 1950 weiterhin als Gotteshaus. Der Priester Tomasz Ciszewski unterrichtete Religion und jeden Sonntag führte er, für die im Alumnat untergebrachten Schüler, die heilige Messe.

Im September 1951 übernahm ein neuer Direktor Edmund Ciesielski das Pädagogium und in diesem Jahr zeichnete sich das Ende der Waisenhauskirche. In polnischen Schulen gab seit der Zeit kein Religionunterricht mehr. Von den Wänden der Klassenräume verschwanden die Kreuze und der polnische Wappenadler verlor seine Krone. In der sozialistischen Erziehung eine Kirche war nicht erwünscht. So war die Waisenhauskirche wie ein Dorn im Auge.

Dem Director Edmund Ciesielski fiel eine teuflische Idee ein. Um den Fußboden der Aula nach eine Grundreinigung, vor den Tanzabenden zu schonen, beschloß er die Kirche, in ein Tanzsaal, für die Schüler, umzubauen. Bei dieser Gelegenheit wurden, die Bach-Orgel von der Kirche und die Orgel von der Aula, verkauft und für das Geld Musikinstrumente für die Schüler gekauft. Aus bestimmten Gründen gingen die Schüler zum Tanzabende nicht gern, so daß der leer stehende Tanzsaal später als Sporthalle genutzt wurde. Um Platz für diese profanen



Neues Klassengebäude von 1911

Aktivitäten zu schaffen, wurde die gesamte hölzerne Inneneinrichtung der Kirche herausgerissen und als Feuerholz

gestapelt. Wahrscheinlich sind bei diesem barbarischen Akt auch die Bilder der Steinbartfamilie, die an der Eingangsempore angebracht waren, sowie die Gedentafeln mit den Namen der gefallenen Schüler in den Kriegen von 1866 und 1870/71 vernichtet worden.



Waisenhauskirche während des Abrisses 1981

Der Kunstlehrer Schablack hatte sich offensichtlich die Achtung vor der Tradition und Geschichte dieses eng mit dem Wirken der Steinbart und Hanows verbundenen Kirchleins bewahrt und retete eine der beiden zum Verheizen bestimmten Altarsäulen. Er versteckte sie auf den Boden über der Aula im Klassengebäude. Aus feuerschutztechnischen Gründen, durfte dann das Relikt dort nicht mehr bleiben. Schablack brachte es in seinen Kunstunterrichtszimmer unter, wo die im korinthischen Stil gefertigte Säule viele Jahre als Anschauungsmaterial für die Baukultur Griechenlands diente. Nachdem die entwürdigte

Kirche als Tanzsaal und Sporthalle ausgedient hatte, wurde sie 1959/60 in einen Internat für Jungen umgebaut. Aber auch dieser Umbau war kein Erfolg. Nach zwei Jahren Benutzung kam es zum tragischen Ereignis. Ein Schüler hat sich durch aufhängen im Fenster des ersten Stockwerks Internats, das Leben genommen. Sein hinterlassene Brief belastete stark einen Lehrer, der Pädagogie unterrichtete.

Als Mgr Schablack 1981 eine Berufung als Dozent für Methodik der Fremdsprachen an die Pädagogische Hochschule in Grünberg/Zielona Gora erhielt, übergab er die Altarsäule der Schulleitung mit der Bitte, sie aufzubewahren. Sie wanderte in Archivraum, der sich im Keller des Klassengebäude befand. Im selben Jahr schlug die letzte Stunde des Kirchleins.

Wahrscheinlich waren zwei Gründe für den Abriß Maßgebend:

1. Die Baufähigkeit des 230 Jahre alten Gebäudes,
2. Die Lage an einer stark befahrenen Durchgangsstraße und Kreuzung.

Man benötigte Platz für die Verbreitung des Verkehrsweges, wenn auch die Straße nie verbreitet, wurde.

Dozent Schablack ließ von seinem Student heimlich eine Aufnahme machen, die den einem riesigen Grabhügel gleichenden Trümmerhaufen zeigt.

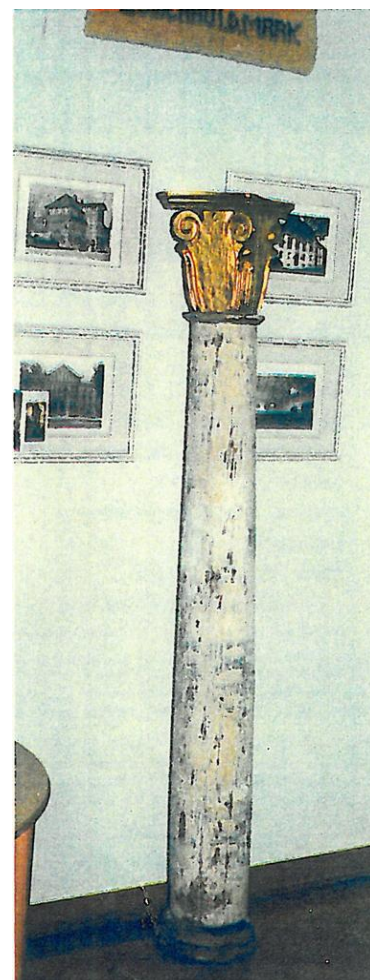
Zwischenzeitlich hatte Schablack, der 1987 nach Berlin umgesiedelt war, anlässlich einer Stippvisite in Züllichau mit Schrecken festgestellt, daß das letzte Überbleibsel der Kirche erneut in den Heizungsraum gewandert war. Nachdem er auf die Bedeutung dieses „Stück Holzes“ hingewiesen hatte, wurde es wieder in Sicherheit gebracht bis es von der Vereinigung der Ehemaligen des Pädagogiums abgeholt sollte. Inzwischen hatte die „Vereinigung der Ehemaligen des Pädagogiums bei Züllichau“ von der Existenz der Säule erfahren.



Der Vorschlag der ehemaligen Schüler an die polnische Schulleitung, diesem Erinnerungsstück an die lange Vergangenheit dieser bedeutenden Lehranstalt im Schulkomplex einen musealen Ehrenplatz einzuräumen, stieß auf polnischer Seite auf keine Gegenliebe. Auch das Angebot der deutschen Schüler, die Kosten der Aufstellung voll zu übernehmen, bewirkte bei den Polen keinen Meinungsumschwung. Dies war umso unverständlicher, als die deutschen Ehemaligen die polnische Schule mit Geld und umfangreichem Lehrmaterial reichlich unterstützt hatten und auch in Prospekten der Schule von den Polen preußische Tradition des "Königlichen Pädagogiums" hingewiesen worden war. Ein Gefühl für historische Werte keimte bei den Polen also durchaus auf. Dies traf aber offensichtlich nicht auf die evangelisch-christliche Grundhaltung der Steinbart-Stiftung zu.

Nach Zurückweisung ihres Vorschlages hatten bei den deutschen Ehemaligen bald Überlegungen begonnen, die Säule nach Deutschland zu holen und ihr in ihrer Traditionsschule in Oberurff einen Erinnerungsplatz einzurichten. Die Ausführung dieses Gedankens wurde um so dringlicher, als in Sulechow die Schulleitung wechselte und die Gefahr bestand, daß die neuen Pädagogen in Unkenntnis des historischen Wertes der Säule sie erneut dem "Feuertod" überantworten könnten. In Absprache mit einem verständnisvollen polnischen Museumsdirektor wurde die Säule abtransportiert und zunächst in seinem Fundus gelagert. Von hier aus wurden 1999 Kapitell und Fuß der Säule von einem ehemaligen deutschen Schüler über die Grenze geschafft. Die 50 Pfund wiegende und ca. 165 cm hohe Säule selbst gelangte, hinter Koffern in einem Touristenbus versteckt, ein Jahr später nach Deutschland.

Die Feierlichkeit der Säulenaustellung in Oberurff fand am 25. September 2001, um 15.00 Uhr im Kunstgebäude der Schule statt. Nun erinnert hier in der Jugenddorf-Christophorusschule Oberurff das letzte Relikt der Züllichauer Waisenhauskirche an das von christlicher Nächstenliebe und tiefer Glaubenskraft durchdrungene Werk Siegmund Steinbarts.



Was vergangen, kehrt nicht wieder.

Ging es jedoch leuchtend nieder,

leucht' es lange noch zurück!

Lothar Meißner



NACHWORT

Lothar Meißner
Fuhrbleek 17
30916 Isernhagen
Tel. 0511 / 73 32 89

Isernhagen, 13.8.01

Sehr geehrter Herr Schablack,

mit unserer Traditionsschule in Oberurff ist nun der Termin der Säulenaufstellung definitiv vereinbart. Sie wird am **D i e n s t a g**, 25.Sept. 2001, um 15.00 Uhr im Kunstgebäude auf dem Schulgelände erfolgen. Wir hatten Sie ja eingeladen, daran teilzunehmen.

Den weiteren Verlauf der Geschichte habe ich Ihnen schon geschildert. Ich wäre Ihnen, sehr geehrter Herr Schablack, dankbar, wenn Sie mir bestätigen würden, daß der zeitliche Ablauf, so stimmt.

Falls Sie auf meine Anregung, zum Aufstellen der Säule nach Oberurff zu kommen, eingehen möchten, so darf ich Ihnen für diese Reise eine finanzielle Unterstützung aus der Steinbart-Familie anbieten. Es wäre für eine Nachfahrin der Waisenhaus-Gründerfamilie ein kleiner Akt der Dankbarkeit und für Sie vielleicht eine Genugtuung, daß sich Ihr Einsatz für das letzte pietätvolle Überbleibsel der Züllichauer Steinbart-Stiftung in einer politisch schwierigen Zeit moralisch gelohnt hat.

Falls Sie also an diesem Vorschlag Interesse haben, würde ich mit Ihnen zu gegebener Zeit die Einzelheiten regeln.

Mit freundlichen Grüßen!

Lothar Meißner



Szkoła w Łagowie w latach 1945 – 1990 (cz. III / IV)



Rozwój bazy szkolnej i kształcenie nauczycieli, uczniów, zmiany w oświacie

To nie był zastój – to był oczywisty i konieczny już wtedy dalszy rozwój szkoły i jej aktywności na kilku obszarach działalności – edukacyjnej, harcerskiej, kształcenia się kadry nauczycielskiej oraz budowania i rozbudowy bazy wypoczynkowej wokół, a także sportu szkolnego. To była mocna chęć bycia dobrym i bardzo dobrym. I tak było!

Czas był taki, że szkoła pomimo, że nowa, duża, to już była trochę mała, już była w rozbudowie, były do poprawiania pewne obszary przyszkolne...

Obszary na Wzgórzu Szkolnym (okr. red) pozwalały na tworzenie ośrodków wczasowych w modnej formule domków campingowych i wiosną 1966 roku postawiono pierwsze 10 domków. I tak działało latem, wakacyjnie, wczasowo – nauczycielsko. Było to możliwe, bo baza kuchenna, świetlicowa, stołówka były już czynne, a ZG ZNP czynił nadzieje wczasów w Łagowie dla nauczycieli z różnych stron Polski. Okolice pobliskiego jeziora Trześniowskiego, zbudowana tam przystań na pływakach pozwalały mieć wydzielony, bezpieczny basen z osiatkowaniem w głębokiej toni tego akwenu. Tak też instalowały się w kolejne lata ośrodki akademickie nauczycieli z WSI Zielona Góra, UAM Poznań, Kuratorium Oświaty, czy obecny ostatni właściciel Uniwersytet Zielonogórski, przed którym znowu dużo prac odnawiających, przebudowy i polepszania standardów wypoczynku. I znowu w tej części UZ jest na początku.



W 1967 roku wiosną realizowano budowę kolejnych 10-ciu campingów, aby latem ruszyły wakacyjne – ogólnopolskie turnusy rodzin nauczycielskich. Wykorzystywano w wakacje klasy szkolne jako sale kolonii letnich, czy sezonowego Schroniska Młodzieżowego dla grup zorganizowanych, harcerskich, turystyki i krajoznawstwa wędrujących po Polsce.

W 1968 roku, w czerwcu dobiegły końca działania nad ukształtowaniem terenu z niezbędnymi boiskami. Tutaj również 1 czerwca przy obchodach Święta Sportu Szkolnego wręczono sztandar dla Szkolnego Klubu Sportowego „Iskra”, w dowód uznania za działalność sportową i osiągnięcia sportowe i turystyczne (wiele było dopiero przed nimi). Towarzystwo Przyjaciół Łagowa wsparło kwotą 8.600 zł zakup sztandaru (p. Wochanka).



W latach 1978/79 dobudowano do budynku stołówkę, świetlicę, powiększono kuchnię, magazynki, wytyczono i wygospodarowywano pomieszczenia dla harcówki, sali lekcyjnej, prac. zaj. praktycznych. Powiększająca się kubaturowo szkoła wymagała nowych dróg dojazdowych i takie wykonano, Zbiorcza Szkoła Gminna wymagała większych powierzchni, z pomocą

ponownie przyszły średnie szkoły zawodowe robiąc część budowlaną i metalową.

Wymienione działania były w stałym zainteresowaniu KOiW Zielona Góra, które dofinansowywało przedsięwzięcia powołanej od 01.09.1973 Zbiorczej Szkoły Gminnej gdzie zwiększała się liczba uczniów. Zabudowując część korytarza szkolnego na piętrze, wygospodarowując powierzchnie na sklepik, gabinet lekarski i pokój pedagoga, z-cy dyr. ZSG itp. Oświetlenie terenu w czynie społecznym wykonał Bogdan Jarzyna mieszkaniec Łagowa.



W 1988 roku budynek został poddany remontowi kapitalnemu gdyż od roku 1965 wyeksploatowały się jego niektóre elementy wyposażenia, pomimo że remonty bieżące były częste, co utrzymywało szkołę w kondycji bieżącej. Podobnie wzbogacono szkołę w sprzęty i pomoce naukowe. Dla potrzeb licznej już i stałej kadry szkolnej nauczycielskiej, wybudowano w 1974 roku czterorodzinny dom, w 1983 r. zakupiono dwurodzinny dom, a w 1986 r. oddano jeszcze w nowych blokach 12 mieszkań nauczycielskich.

Lata 70-te XX wieku przynoszą zmiany w administracji zarządzania i istnienia szkół.

Od 01.09.1972 ulega ostatecznie likwidacji SP Gronów z klasami I – IV – całość dzieci uczestniczy w nauce w Łagowie, obniżono stopień organizacyjny SP Jemiołów do kl. I-IV, a klasy V – VIII także uczą się w Łagowie. Dojeżdżają liniami PKS.

Od 01.09.1973 tworzy się jako pierwszą w powiecie świebodzińskim Zbiorczą Szkołę Gminną w Łagowie Lubuskim, z jej pierwszym dyrektorem Tadeuszem Myszczyńskim.

Naczelną władzą oświatową zostaje dyrektor Zb. Szk. Gminnej wraz z zastępcą K. Dębskim. W terenie obwodu w Żelechowie obniżono stopień organizacyjny do poziomu klas I-IV.

Od tego okresu Zbiorczej Szkole Gminnej podlegają i otrzymują nazwę Punkty Filialne, w Pożrzadle, Jemiołowie, Żelechowie z klasami I-IV. Dzieci zostają dowożone do szkoły z innych wsi autobusem wynajmowanym od Kopalni Węgla Brunatnego w Sieniawie i dojeżdżają PKS-em.

Przy szkole powstaje Gminny Związek Drużyn Harcerskich oraz tworzy się samodzielny etat jego komendanta, aby koordynować przedsięwzięcia całego harcerstwa.

W roku szkolnego działania 1975/76, obniżony zostaje stopień organizacyjny P. Fil. w Jemiołowie i Żelechowie do kl. I-III, zwiększa się dowożenie dzieci liniami zamkniętymi, aby było bezpieczniej. Wprowadzone zostają ogniska przedszkolne dla 6-cio latków.

W latach 1976/77 do 1984/85 uczniowie SP Toporów i Sieniawa dojeżdżają do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Łagowie.



Od września 1977 r. przestaje działać SP w Jemiołowie, od 1978 w Pożrzadle, a od 1980 r. ulega likwidacji Punkt Filialny w Żelechowie. Dzieci tych wsi są uczniami w Łagowie.

W byłych budynkach szkół tworzy się oddziały przedszkolne lub zamienia na mieszkania dla nauczycieli.

W tych samych latach, bo od września 1984 roku decyzją MOiW w całej Polsce tworzy się Gminne Inspektoraty Oświaty i Wychowania z inspektorem urzędującym – często równoległe jest nim dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej, tworzy się też administrację szkolną GZEAS, MZEAS – Gminne / Miejskie Zespoły Administracji Szkolnej odpowiadające za całość zarządzania bieżącą oświatą.

W liczbach; w latach 1965-1989 szkołę podstawową ukończyło 1459 absolwentów.

W 1964/65 w szkole siedmioklasowej I-VII było w Łagowie 325 uczniów, ukończyło wówczas szkołę 27 absolwentów, a uczyło 14 nauczycieli. Od roku nauki 1978/79 po raz pierwszy, już w cyklu nauki I-VIII było w SP Łągów 20 oddziałów szkolnych, 441 uczniów, 96 absolwentów, niepromowanych 7 uczniów, wskaźnik promocji 98,4%, uczyło 22 nauczycieli.

Najwięcej oddziałów w szkole to 20, najwięcej uczniów to 483 w roku szkolnym 1985/86, najwięcej uczących nauczycieli to grupa 34 w 1983/84.

Najmniej niepromowanych uczniów – 2, w 1974/75 i 1975/76.

Także lata siedemdziesiąte, to największy, intensywny, wieloletni etap kształcenia, dokształcania, podnoszenia kwalifikacji na studiach wyższych zaocznie, w IKNiBO, WSN-ach i WSP

oraz Uniwersytetach. Z kadry nauczycielskiej – 20 pracujących ukończyło studia wyższe i specjalizacje. I tak; Olejniczak Zygmunt, Miara Natalia, Myszczyński Tadeusz, Masalska Zofia, Reguła Teresa, Łapacz Maria, Piróg Lucyna, Szutta-Thiel Kazimiera, Ciernioch Barbara, Szafirski Anna, Bryl Krystyna, Bohdan Genowefa, Ziółkowska Janina, Orchowska Anna, Gawęł Stefan, Łozińska Cecylia, Rapacewicz Daniela, Uchman Michał, Okulski Marek, Okulska Alicja.



Aż 10 nauczycieli SP Łagów, to przez lata uczniowie tej szkoły i mieszkańcy: Masalska Zofia, Szutta-Thiel Kazimiera, Bryl Krystyna, Puchalska Wanda, Rybicka Violetta, Dworak Halina, Westwalewicz Iwona, Okulski Marek, Pietrasz-Masalska Alina, Walkowiak Urszula.

Łagowscy nauczyciele byli dostrzegani ze swoją pracą dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą przez wizytatorów i inspekcje oświatowe, otrzymując odznaczenia, nagrody

ministerstwa oświaty oraz prezentowali swoje osiągnięcia na Sesjach Postępu Pedagogicznego.

Szkola wypracowuje (żąda się tego od każdej szkoły w tamtych latach) tradycje szkolne typu; prace samorządu szkolnego, grupy wiekowe, ślubowanie absolwentów, pasowanie na ucznia po przyjęciu do kl. I-ej, hymn szkolny, uroczyste obchody Dnia Patrona Szkoły itp. Natalia Miara napisała słowa hymnu szkolnego, muzykę K. Thiel-Szutta i rodzic, łagowianin Jan Zieliński...



Przyjęty hymn to m.in. słowa;

*Kiedy ojczyzna na nas zawoła,
aby na trudny wejść życia szlak.
Spełnimy to, co uczy nas szkoła
Sił i zapału nie jest nam brak*

*Szkoła nas uczy i wychowuje,
jak trzeba słowa przekuwać w czyn.
Do trudnej pracy przygotowuje.
W trudach zwątpienia dodaje sił.*

*Ref; O Łagowska droga szkoło,
tyś jest drugim domem naszym.
Tu nam dobrze i wesoło,
Z tobą będą myśli nasze.*

*Imię obrońców stolicy mamy.
Więc wspólny okrzyk pragniemy wnieść.
Wiemy, że wolność im zawdzięczamy.
O niech im będzie chwała i cześć.*

*Stawaj kolego w wspólnym szeregu.
Wyrabiaj ciała i ducha hart!
Zwalczaj słabości, nie stawaj w biegu
abyś imienia tego był wart.*

Refren; O łagowska droga szkoło...



Dyrekcja szkoły i nauczyciele zawsze dużą troską otaczali uczniów z trudnościami w nauce i tych z wyróżniającymi się zdolnościami, umiejętnościami i zainteresowaniami indywidualnymi.

Szkoła w Łagowie w 1974 roku zajęła I miejsce w konkursie jaki ogłosiło KOiW w Zielonej Górze w takich dziedzinach; pracy szkolnej i zagospodarowania terenów przyszkolnych, terenów rekreacyjnych, warunków sanitarnych obiektów szkolnych, czynów społecznych młodzieży na rzecz szkoły i środowiska, współpracy z zakładami pracy, instytucjami, działalności kulturalnej oraz efektach wychowawczej pracy szkoły...

Nagrodą był kolejny piękny puchar oraz 3 miejsca dla nauczycieli – T. Reguła, M. Matuk, K. Thiel-Szutta w opłacanej centralnie wycieczce na Węgry.

Laureatami w konkursach wojewódzkich byli łagowscy uczniowie m.in. M. Kowalski z fizyki w 1979/80, M. Ziółkowski z historii w 1982/83, M. Piszcz z historii 83/84, A. Furman z j. polskiego, 85/86, P. Szustakowski z biologii – 86/87, L. Cierlacyk z chemii 87/88, A. Okuszek z j. polskiego 88/89 r.

Lata 70-te i 80 w szkolnej rzeczywistości, to widoczna swoją

działalnością, aktywność harcerstwa. ZHP w Łagowie, to drużyny zuchowe i harcerstwo starszych klas – zdobywały dzieci i młodzież szkolna stopnie i sprawności, była coroczna aktywność ALERT-owa, były i obozy, których już nie kultywuje się tak szeroko. A szkoda!



W 1970 roku DH im. J. Kusocińskiego z SP Łagów oraz jej szef, nauczyciel K. Dębski są gospodarzami wielkich Harcerskich Igrzysk Zimowych na śniegu i lodzie – dla drużyn z całego Hufca Świebodzin.

Takie i inne przedsięwzięcia w SKO, Turniejach Wiedzy, Krajoznawstwa, Konkursów Czytelnictwa, było codziennością

aktywnego środowiska, szkoły podstawowej w Łagowie wraz z dziećmi i młodzieżą z okolicznych szkół filialnych.

Zofia Masalska c.d.n

R. Bryl

Słowniczek:

SN – Studium Nauczycielskie 2 letnie

ZSN – Zaoczne SN = 3 letnie

WSN – Wyższa Szkoła Nauczycielska od 1971 – 3 letnie

WSP – Wyższa Szkoła Pedagogiczna 4 letnia

WSI – Wyższa Szkoła Inżynierska 4 letnia

UAM – Uniwersytet Adama Mickiewicza

UZ – Uniwersytet Zielonogórski

ZGZNP – Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego

IKNiBO – Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych – teraz ODN – Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli

Specjalne serdeczne podziękowania składa Wydawca dla Pani Alicji Furman – em. farmaceutce i em. pedagog szkół w Łagowie Pani Barbarze Ciernioch za włączenie się do redagowania wieści ze szkolnej rzeczywistości, udostępniając zbiór zdjęć z czasów pracy i nauki ich dzieci.

Z HARCERSKIEGO KOCIOŁKA

GMINNY ZWIĄZEK DRUŻYN W ŁAGOWIE

Kieruje nim drużna harcmistrzyni Teresa Regula — nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej. Do pięciu drużyn harcerskich i sześciu ruchowych należy łącznie 258 uczniów. Ze GZD w Łagowie prawidłowo realizuje zadania programowe i dobrze sobie organizuje robotę świadczy fakt, iż w chorągwanym współzawodnictwie ośrodków gminnych zdobył on II miejsce. Łagowskie drużyny ruchowe „Muchomorki” i „Leśne Skrzaty”, prowadzone przez drużny Barbarę Ciernioch i Marię Łapacz — otrzymały miano Drużyn Mistrzowskich. W roku bieżącym o ten zaszczytny tytuł ubiegają się cztery drużyny ruchowe, z Łagowa, dwie drużyny harcerskie zaś przystąpiły do Ruchu Drużyn Sztandarowych.

Dobre efekty pracy ośrodka przypisać należy w dużej, a może głównej mierze — zaangażowanej kadry instruktorskiej. Wzorowo przeprowadzone zimowisko dla aktywu harcerskiego (zorganizowane w Obrze koło Wolsztyna) potwierdziło aktywność tej kadry oraz funkcyjnych drużyn. Komenda GZD stara się tworzyć dobry klimat do pracy harcerskiej w codziennym współdziałaniu z dyrekcją szkoły i władzami gminy. Widocznym znakiem tego współdziałania są m.in. podjęte ostatnio prace związane z urządzeniem i wyposażeniem harcówki.

W Komendzie Chorągwi w Zielonej Górze mówi się o Łagowie jako o przykładzie właściwie pojętej współpracy wszystkich, komu sprawy wychowania nie są obojętne.

A oto co pisze o zimowisku GZD w Łagowie jedna z jego uczestniczek:

LIST OD DRUHNY MAŁGOSI

Droga Redakcjo! Jestem uczennicą kl. VIII, a na imię mi Małgorzata. Tegoroczne ferie spędzam na zimowisku harcerskim w Obrze, zorganizowanym przez GZD w Łagowie. Przyjechaliśmy do Obrzy, do pięknej szkoły zbiorczej, wraz ze sportowcami z Łagowa. Na miejscu okazało się, że oprócz nas zadomowiła się tu także grupa kajakarzy z Wolsztyna.

Mineło już kilka dni zimowiska i chyba wszyscy, tak jak ja, są zadowoleni.

Już pierwszego dnia zostały utworzone drużyny, a także omówiony program dnia i obowiązki każdej drużyny. Do obowiązków tych należy dwudniowy dyżur w stołówce, warta, pilnowanie w czasie dyżuru, i nie tylko wtedy, porządku na terenie szkoły, a także dbałość o czystość w sali. Ale zostaje sporo czasu na ciekawe zajęcia i relaksowe atrakcje. Wspomnę tu choćby o kominkach poświęconych bohaterom drużyn i związanych z tym tematem konkursach. Albo o potańcówkach, grach i zabawach w sali gimnastycznej. Uczymy się fajnych harcerskich piosenek, piosów itp. 23 stycznia grupa sportowców z Łagowa pojechała do Wolsztyna, by zagrać tam mecz koszykówki. Natomiast w niedzielę, wszystkie drużyny wyjadą do Poznania. Dzisiaj odbyły się u nas podchody połączone ze zdobywaniem plakietki WOP. A w przyszłym tygodniu planowane są podchody nocne z takim na niby ściganie przestępców granicznych. W ten sposób chcemy zobrazować pracę WOP — bohatera naszej Chorągwi.

Tak więc program zimowiska jest urozmaicony. A że jest tu fajnie, po harcersku, zawdzięczamy to przede wszystkim komendantce naszego obozu, drużnie hm Teresie Regule, drużynowym: hm Kazimierzowi Dębskiemu, Michałowi Uchmanowi oraz phm Krystynie Bryl, phm Annie Szafirskiej i hm Annie Świdorskiej.

Na tym kończę swój list i posyłam Ci, Redakcjo, w imieniu swoim i wszystkich harcerzy oraz kadry najlepsze życzenia na ten rok, bo przecież to dopiero jego początek. I proszę Cię o wydrukowanie — o ile to możliwe — mego listu w rubryce „Z harcerskiego kociołka”.

Uczestniczka zimowiska — Małgorzata Jankowska.



GAZETA
LUBUSKA



Großvaters Leuchtturm

Hoch reckt er sich über das ehemalige Häuschen meiner Großeltern. Länger als ein dreiviertel Jahrhundert kenne ich ihn. Wenn Großvater die Birnen von seinem „Leuchtturm“ erntete, musste er zwei seiner längsten Leitern zusammenbinden. Stand Großvater auf der obersten Sprosse, konnte er von Tiergartenhöhe bis hinunter in die kleine Stadt sehen. Sie breitete sich über die schmale Halbinsel hinaus zwischen zwei großen Seen aus. Als Kind sah ich im Birnbaum einen Riesen. Sicher hat er heute gute hundert Jahre auf dem Buckel. Wer in seine großen gelben, rotbäckigen Birnen beißt, dem tropft der Saft nur so vom Kinn hinunter. Im vergangenen Herbst probierte ich eine. Die Früchte haben weder an Süße noch an Saft verloren. In der Herbstsonne leuchten sie gelb und rot weit über das Land. Vielleicht nannte deshalb Großvater den Baum: „Mein Leuchtturm“

Als ich vor zwei Wochen die Gartenpforte zum Paradies meiner Kindheit öffnete, war ich nicht allein. Zwanzig Schüler und Lehrer, polnische und deutsche, zweier Partnerschulen links und rechts der Oder begleiteten mich. Partner möchten gut miteinander zurechtkommen. Deshalb trafen sich für eine Woche Gemeinsamkeit in Lagow Grundschüler aus Jordanowo mit Schülern der Europaschule Angermünde, um sich besser kennenzulernen, miteinander zu wandern, zu spielen und in die Vergangenheit zurückzusehen. Letzteres war der Grund, dass wir die Familie Grazyna besuchten. Natürlich hatten Janka und Mirka, Lehrerinnen, der polnischen Schule, uns angemeldet. So hockten die über zwanzig Besucher in der Küche dicht an dicht bis ins Wohnzimmer hinein. Für Kekse und Getränke hatten unsere Gastgeber gesorgt. Eine Selbstverständlichkeit, wie Polen selbstverständlich gastfreundlich sind. Und schon begann die Fragerei: „Wo ist die Katze in den Weihnachtsbaum gesprungen?“

„An welchem Fenster haben die Gardinen gebrannt?“

Das waren Fragen zu Geschichten aus dem Buch "Großmutter's Rock". So hieß auch das Projekt, das uns zusammengeführt hatte. Die Autoren des Buches sind die Namensgeber der Allgemeinen Förderschule „H. und S. Schumacher“ in Angermünde. Die Geschichten kannten sowohl die polnischen als auch die deutschen Schüler. Vor über sieben Jahrzehnten hatten sie sich in dem Haus ereignet, in dem wir saßen, auf Tiergartenhöhe und rundherum. Literatur zum Anfassen. Ich deutete auf das Fenster im Wohnzimmer. Pan Grazyna sagte: „Dort steht Weihnachten auch unser Baum.“

Ich erzählte, dass Großvaters Liebling, der schwarze Kater, die Treppe zum Boden hinunterkam. Ich zeigte Richtung Korridor, wo sie im Hintergrund zu sehen war. Die Magdas und Davids, Peggy und Barbara, Pawel und Matthias folgten meinem Finger. Ich las einen kleinen Ausschnitt aus der Geschichte. Ein jeder konnte sich den Weg des Schwarzen vorstellen. Vielleicht hörten sie sogar, wie Großmutter aufschrie, sahen, wie sie sich den Apfel vom Bunten Teller griff und dem Kater damit eine aufs Fei! brannte. Der sprang in den Baum hinein, erklimmte ihn, der kippelte, kippte. Die Gardine fing Feuer. Damals wurde ein Weihnachtsbaum noch mit Wachskerzen bestückt. Silvia und Woitek, Max und Candy, alle konnten das deutlich vor sich sehen.

„Und das Pfefferei?“

Ich erzählte von der Freundschaft zwischen Hund und Huhn. Wolf, der Schlawiener, wie Großvater ihn nannte, hatte mit dem Huhn Freundschaft geschlossen. Es durfte von seinem Futter pikken. Als Dankeschön legte es die Eier in Wolfs Hütte. Der ließ sie sich schmecken. Um dem Hund das abzugewöhnen, bastelte die Tante das Pfefferei. Wie damals sahen wir alle aus dem Fenster. Ich bin mir sicher, dass der eine oder andere, vielleicht Zilla und Barbara, den Hund mit komischen Sprüngen haben

über den Hof jagen sehen, um das Teufelszeug loszuwerden.

„Und die Fahne?" fragte Julita.

Ich erzählte, dass sie auf dem Boden in der Truhe steckte, in der die unmodernen Sachen lagen. Auch die schwarz-weiß-rote Fahne des deutschen Kaiserreiches war unmodern. Mein Fahnenummarsch hatte die Bewohner auf Tiergartenhöhe sehr erregt. Die Kaiserfahne verwandelte Großvater in die Preußenfahne Schwarz und weiß. Der olle Staats änderte sie in die rote Kommunistenfahne und der Jugendherbergsleiter lies von Martha, seiner Frau, einen weißen Kreis mit einem Hakenkreuz hineinschneiden. Schrie Pfarrer Müller: „Die Fahne des Weltuntergangs", so schimpfte Nachbar Dörr später: „Die Verbrecherfahne!"

Stritten die Nachbarn immer?" fragte jemand.

Ich schüttelte den Kopf. „Eigentlich lebten alle friedlich miteinander. Sie waren freundlich und halfen sich. Nur sieht ein jeder die Welt ein wenig anders. Wir Menschen haben zwar Verstand, doch oft nicht genug, versteht ihr?"

Ich sah, dass nicht nur Natalja Schwierigkeiten mit dem Begreifen hatte. Ich versuchte das zu erklären. Früher war das hier das Paradies meiner Kindheit. Ich fühlte mich glücklich. Mit meinem Freund Wolf tobte ich durch die Gegend. Großvater brachte mir das Rauchen bei. Alles war wunderschön, bis Hitler kam. Er überfiel Polen und marschierte nach Osten. Wie ein gutes Jahrhundert zuvor Napoleon, holte sich Hitler genauso eine blutige Nase. Millionen Menschen mußten sterben, alte und junge, Frauen und Kinder und Soldaten. Hitler wurde geschlagen, die Russen kamen, die Deutschen in Lagow flohen. Wer nicht floh und überlebte, wurde nach dem Krieg ausgewiesen.

„Und dann kamen wir", erzählte Frau Grazyna. Sie mußte ihre Heimat Litauen verlassen und ihr Mann seine Ukraine. Beide nicht freiwillig. Sie und viele andere Polen wurden Richtung Westen transportiert. In Lagow lernten sich die Grazynas kennen, heirateten und bezogen das ehemalige Haus meiner Großeltern. Drei Kinder wurden den Grazynas geboren. Sie erlebten in dem Haus das Paradies ihrer Kindheit, wie ich es einmal hier erlebt hatte. Ich habe die gelben rotbäckigen Birnen genossen. Später hatten die Grazynas ihre Freude daran. Einern Birnbaum ist es gleich, wer seine Früchte ißt. Ich schloß: „Die Natur ist gerechter, als wir klugen Menschen."

„Verrückt", hörte ich sagen.

„Ja, verrückt", sagte ich. „Wir hier verstehen uns gut", und ich zeigte auf unsere Runde, „obwohl wir verschiedene Sprachen sprechen. Könnte es so nicht immer sein?"

Sicher verließ ein jeder unsere Gastgeber nachdenklicher, als er gekommen war. Wir machten die Runde, wie ich sie vor Jahrzehnten mit Wolf und der Fahne auf der kleinen Hochebene von Tiergartenhöhe gemacht hatte. Ich zeigte den Mädchen und Jungen, wer wo einmal lebte. So konnte ein jeder meinen damaligen Fahnenmarsch nachvollziehen.

„Da wohnte der Verrückte?" wurde gefragt.

„Der benahm sich normal wie ein richtiger Mensch", sagte ich. „Während die Nachbarn wegschauten oder taten, als hätten sie nichts gesehen, kam er uns zu Hilfe. Herrmann schnitt meiner jüdischen Freundin mit seinem Hitlerdolch einen der herrlichen langen und starken Zöpfe ab. Dabei hatten Judith und ich ihm kein bißchen getan. Noch Jahre zuvor hatte Herrmann uns am See das Leben gerettet. In der Zeit wurden die Juden in Deutschland nicht verfolgt. Das änderte sich schlagartig, als Hitler an die Macht kam. Herrmanns Vater kommandierte die SA. Der Sohn war Chef der Hitlerjugend. Wie schnell ein Mensch zum Unmenschen verbogen werden kann!"

Niemand wollte das mit sich machen lassen. Darin waren die Mädchen und Jungen sich einig.

Wir sind durch Lagow gewandert und haben das Viadukt bestaunt, das ein breites, tiefes Tal

überspannt. Später hat es Natalja gezeichnet. Ganz toll. Sie möchte einmal Malerin werden. An dem Viadukt hatte 1932 über Nacht: „Wählt Thälmann!“ gestanden. Die Nazis sind rein wild geworden. Wer war das? Der Fischer verschwand und blieb verschwunden. Warum? Wehalb? Niemand wußte es. Den Bahnhof haben wir besucht. Er ist heute keiner mehr. Die Strecke ist stillgelegt worden. Genau wie bei uns. Ich habe das Bahnhofsgebäude nur noch mit Mühe erkannt.

Die Welt verändert sich. Auf Tiergartenhöhe standen einst zehn, heute sind es über dreißig Häuser. Natürlich wurde auch der Bahnhof genau wie die beiden Stadttore, die nur einen Steinwurf voneinander entfernt liegen, gezeichnet. Lagow war eine klitzekleine Stadt mit der Andeutung einer klitzekleinen Stadtmauer, die von der Burg abgeschlossen wird. Burg und Kirche liegen sich gegenüber. Die Kirche außerhalb der Mauer. Sie ist später erbaut worden.

Uns behinderte der Winter mit Schnee und Eis und Nässe. Jeder hatte nur ein Paar Schuhe mit. Es war nicht einfach, die immer wieder trocken zu bekommen. So saßen wir mehr zusammen, als geplant war. Wir hatten viel Zeit zum Spielen. „Mein rechter Platz ist leer, ich wünsche mir...“. Spiele sind wirksamer als Sprachunterricht. Deutsche und polnische Spiele. Doch alle kamen uns sehr, sehr bekannt vor. Von Tag zu Tag verstanden sich unsere Schüler besser. Janka, die in Jordanowo deutsch unterrichtet, und Camilla, unsere Dolmetscherin, eine junge Polin, die in Angermünde an der Schule polnisch gibt, haben uns, ohne dass wir es so recht merkten, die Sprache des anderen nahe gebracht.

Am Ende der Woche wollte niemand nach Hause. „Können wir nicht einfach eine anhängen?“

„Leider, es geht nicht.“

„Es war so schön.“

„Trotzdem geht es nicht.“

„Schade! Jammerschade!“

David begann bereits den Gegenbesuch zu planen.

Wir wohnten so herrlich direkt am See. Das Essen schmeckte prächtig. Niemals haben wir alles geschafft. Und überhaupt unser Zusammensein. Traurige Gesichter guckten uns aus großen Augen an.

Kathrin, die Lehrerin der deutschen Schüler, versuchte zu trösten. Sie kann das. Ich kenne kaum einen Menschen, der so freundlich wie sie in die Welt guckt. Sie strahlt. Welch ein Glück, von so einer Lehrerin unterrichtet zu werden. Am Abreisetag kam uns der Schnee zu Hilfe. Es schneite in dicken Flokken. Schneebälle flogen hin und her. Das half. Der Abschied konnte leichter ertragen werden. Die Gastgeber winkten hinter uns her. Wir winkten zurück. Wirklich, wir können uns, ohne die Sprache des anderen zu beherrschen, gut verstehen und Freunde sein.

Wir sahen Baumspitzen, ahnten Tiergartenhöhe. Welche gehörte, zu Großvaters Leuchtturm, zu dem Baum, der gerecht ist, der allen seine gelben, rotbäckigen Birnen schenkt? Vielleicht ist ein jeder von uns in der Woche ein wenig stärker geworden, dass wir nicht so werden wie Herrmann.

Links und rechts der Oder leben Flüchtlinge mit ihren Kindern und Kindeskindern. Die Geschichte hat ihnen das Leben nicht leicht gemacht. Was immer geschehen ist, Nachbarn müssen sich bemühen, gut miteinander auszukommen.

Wir fahren am Ortsausgangsschild von Lagow vorbei. Hinter uns im Bus war es sehr still geworden.

Latarnia dziadka w j. pol. Nr 2/14/2012

Siegfried Schumacher
Niemcy

Sprzątanie świata 2011

Dnia 23.09.2011r. SSP i OP w Sieniawie przy pomocy Urzędu Gminy w Łagowie została zorganizowana coroczna akcja „Sprzątania Świata”.

Mimo szczyrych chęci musieliśmy się ograniczyć do zebrania śmieci tylko na terenie Sieniawy, na Świat przyjdzie pora później;-). Jak co roku pracy było wiele, dzieci zapełniły około dwudziestu worków różnego rodzaju odpadami. W sporej części dzieci same wyprodukowały wiele z nich. Opakowania po chipsach, coli, batonach itp.



W mojej ocenie, akcje takie powinny być ogólnospołeczne.

Przyłączyć się powinny zakłady pracy, urzędy i firmy prywatne!!! Dlaczego? Ponieważ przykład iść powinien od góry, dzieci o wiele szybciej przejmą ogólnospołeczne wzorce zachowań niż godzinne wykłady na temat sensowości tych działań. Tak więc pracodawcy do roboty! Rodzice do roboty! My dorośli, musimy być bardziej wiarygodni, zgodnie z zasadą „myśl globalnie a działaj lokalnie” dbajmy o



czystość otoczenia. Co daje mi prawo do takich apeli? Moja osobista postawa, od wielu lat regularnie zbieram śmieci przy jeziorze Trześniowskim i choć czasem wydaje się to pracą syzyfową nie zamierzam przestać. Jeśli zamierzamy kształtować właściwe postawy, zacznijmy od zmiany siebie.

Autor Paweł Biskup

Kirchenkampf in Schönow

Ich möchte zu dem Thema Kirchenkampf in Schönow auch etwas schreiben. Es war damals der Anfang, ich weiß aber kein Datum mehr. Ich musste meine Mutter zu einem Bibelabend im Pfarrhaus begleiten. Wir wohnten ja in der vorderen Siedlung (Bahnhof). Als nun der Bibelabend begonnen hatte, wurde plötzlich an der Pfarrhaustür geklopft, darauf ging der Pastor Dibelius um nachzusehen, wer da noch



rein wollte. Es kam aber anders, denn draußen war der Lehrer Lehmann und verprügelte den Pastor Dibelius. Dieser kam dann wieder zurück und beendete den Bibelabend und sagte, was geschehen war. Am nächsten Tag wurde Pastor Dibelius verhaftet und eingesperrt. Die Oderzeitung berichtet daraufhin, dass sich Pastor Dibelius mit dem Lehmann geprügelt haben, darauf wurde Pastor Dibelius verhaftet, Lehrer war ein großer Parteigenosse und Schwager vom Gauredner und Kreisbauernführer Unger. Er wurde dann zur

Wehrmacht einberufen und wurde Soldat. Das Schloss und die Frau Elise war der ev. Bekennenden Kirche sehr aufgeschlossen. Darauf wurde die Kirche von den deutschen Christen geschlossen. Wir Konfirmanden mussten im Keller des Schlosses zum Konfirmandenunterricht

gehen. Der Gottesdienst wurde dann auf dem Bügelboden (Dachboden) des Schlosses abgehalten. In der Kirche war dann sogar eine Hochzeit der deutschen Christen. Es wurden später immer weniger Deutsche Christen, so dass wir ev. Bekenner, so wurden wir genannt, wieder in die Kirche durften. Meine Konfirmation war dann schon wieder in der Kirche. Die wurde von Pfarrer aus Seeren abgehalten. Später kam dann die Vikarin Berli nach Schönow. Ich kam dann zum Arbeitsdienst und Wehrmacht. Nachdem die Russen da waren,



suchte Vikarin Berli bei meinen Eltern die Zuflucht. Da mein Vater etwas Polnisch sprechen konnte und für die Russen bei der Fleischerei Spiegel schlachten musste, war er doch mehr eine Vertrauensperson und somit von Hausdurchsuchungen sicherer, somit hat Vikarin Berli die Zeit auch gut überstanden.

Ich hoffe mit diesem Bericht den älteren Bürgern noch etwas in Erinnerung gerufen zu haben.

Heinz Bydolek

Albshofen-Lachen

Pastor In Schönow

Dibelius Hans Otto...

Walka kościołów w Sieniawie

Chciałbym napisać coś również na temat walki kościołów w Sieniawie. To był wtedy początek, ale nie pamiętam daty. Musiałem towarzyszyć mojej mamie na wieczorze biblijnym na plebanii. Mieszkaliśmy w przedniej części osiedla (Dworzec). Gdy rozpoczął się wieczór biblijny, nagle usłyszeliśmy pukanie do drzwi plebanii, pastor Dibelius poszedł zobaczyć, kto jeszcze chce wejść. Wszystko potoczyło się jednak inaczej, ponieważ na zewnątrz stał nauczyciel Lehmann, który pobił pastora Dibeliusa. Ten wrócił potem, dokończył wieczór biblijny i powiedział, co się stało. Następnego dnia pastor został aresztowany i zamknięty. Gazeta Oderzeitung relacjonowała to w ten sposób, że pastor Dibelius bił się z Lehmannem, w wyniku czego aresztowano pastora Dibeliusa. Nauczyciel Lehmann był wielkim towarzyszem partyjnym i szwagrem Ungera - oratora i przewodniczącego rolników powiatu. Potem został powołany do Wermachtu i został żołnierzem. Zamek i pani Elise był bardzo otwarty wobec wyznawców kościoła ewangelickiego. W związku z tym kościół został zamknięty przez niemieckich Chrześcijan. My konfirmanci na nauki przygotowujące do konfirmacji musieliśmy chodzić do piwnicy zamku. Nabożeństwo odprawiane było na poddaszu zamku. W kościele odbył się nawet ślub niemieckich Chrześcijan. Coraz mniej Niemców zostawało Chrześcijanami, tak więc nam, zwanym ewangelickimi wyznawcami, znów wolno było wejść do kościoła. Moja konfirmacja odbyła się już w kościele. Odprawił ją ksiądz z Zarzynia. Później do Sieniawy przybyła wikariuszka Berli. Potem poszedłem do pracy i do Wermachtu.

Po tym, jak pojawili się tu Rosjanie, wikariuszka Berli szukała schronienia u moich rodziców. Ponieważ mój ojciec potrafił trochę mówić po polsku i w rzeźni Spiegel musiał ubijać zwierzęta dla Rosjan, był on osobą godną zaufania i tym samym bezpieczną jeśli chodzi o przeszukania domu, tak więc wikariuszka Berli dobrze zniosła ten czas.

Mam nadzieję, że poprzez tę relację mogłem przywołać jakieś wspomnienia starszych obywateli.

Heinz Bydolek
Albshofen-Lachen
Niemcy

Pastor w Sieniawie
Dibelius Hans Otto

Tłumaczenie z j. niem. A. Łukasiewicz

I pojawiło się nowe – XX WOŚP po raz pierwszy w Łagowie

Nie ma się już czego czepiać po 3 latach agitacji... Trwało to myślenie i przygotowanie, ale wypaliło – trzeba się cieszyć, że ruszyli, że się działo, że było i to w paru miejscowościach gminy – 08.01.2012, że pomagali dorośli, rodzice, bracia i siostry, że wozili po wioskach aby w ten deszczowy dzień zapełnić skarbonki.



PROGRAM XX FINAŁU WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY W ŁAGOWIE, „POD BASZTĄ”, 8 STYCZNIA 2012.

- 15:00 – ROZPOCZĘCIE
- 15:15 – CZWARTA GRUPA BIEDNYCH <ROCK 8BLUES>
- 16:00 – PREZENTACJA SPRZĘTU OSP
- 16:15 – DPS TOPORÓW „Na góralską nutę” oraz „minilista”
- 17:15 – EŁA GULAR – występ solo
- 17:25 – ZESPÓŁ TANECZNY „OCH”
- 17:35 – PRZEDSZKOLE ŁAGÓW
- 18:00 – POKAZ PIERWSZEJ POMOCY
- 18:15 – ŁAGOWIANKI
- 19:00 – MANIEK I TOSIEK NA AKORDEONACH
- 20:00 – ŚWIATEŁKO DO NIEBA
- 20:10 – MC NIEDŹWIEDŹ <HIP HOP>
- 21:00 – ZAKOŃCZENIE I PODSUMOWANIE

W PRZERWACH MIĘDZY WYSTĘPAMI LICYTACJE

ZASTRZEGAMY SOBIE PRAWO DO DROBNYCH ZMIAN W PROGRAMIE

PARTNERZY I SPONSORZY :

"TRAF STUDIO" STANISŁAW PISAREK , PHU MAREK AUGUSTYNOWICZ ,
PPHU „ARTEX”, WOJCIECH OLENDER, KOPIUJ.COM ,



SZTAB.WOSP.LAGOW@WP.PL

WWW.LAGOW.PL



Wynik jest świetny, impreza nowa, przyciągająca innych, zaciekawiająca następnych w przyszłość zapewne uczestnictwo, bo tak śmiejniewatpić będzie tutaj!

W Łagowie był Sztab Gminny z szefem Krzysztofem Dolatowskim „jr”, na co dzień pracownikiem firmy Jadar, któremu się chciało chcieć.

W Sztapie działali: Pani Anna Gabryś z U.G. Łagów, E. Mańkowska, Magdalena Chwirot, G. Rutkowski, M. Rutkowska.



Włączyły się firmy miejscowe oraz podstawa tych działań i sukcesu od XX lat WOLONTARIUSZE kilku wsi.



Tymi aktywnymi byli: Paulina Samolczyk, Anna Jacenik, Paweł Biskup, Olivia Adam, Agnieszka Dębska, Patryk Dolatowski, Magda Majchrzak, Teresa Olszewska, Norbert Zieliński, Joanna Wochanka, Wojciech Donarski, Marcin Wójcik, Agnieszka i Dorota Gomułka z Kłodnicy oraz Kasia Broszczak z Toporowa i in., czyli dawni i obecni softysi, nauczyciele i ich dzieci, dzieci ich dzieci...



Suma ogólna udanej imprezy ulicznej i w restauracji „Pod Basztą”, z występami Toporowian, Sieniawy, z licytacjami gadżetów przy pełnej sali wynosi 8,154 zł. 40 EU....

Zbierano na ratowanie życia wcześniaków i zakup pomp insulinowych dla kobiet w ciąży z cukrzycą.

I grała muzyka, i było cool.
Ryszard Bryl
tekst i zdjęcia

NIEMEN w zielonogórskiej Hydro(za)gadce

Czesław Niemen był wielkim muzykiem, piosenkarzem, instrumentalistą, autorem wielu tekstów, malarzem, grafikiem komputerowym. Niemen posiadał też wiele zdolności o których zapewne niewielu słyszało. Np. kiedy kupił dom na Żoliborzu który wymagał gruntownego remontu to właściwie prawie wszystkie prace stolarskie, elektryczne, malarskie itp. Czesław Niemen wykonał sam i to lepiej niż niejeden fachowiec. Jerzy Wydrzycki (brat stryjeczny) mówił mi, że kiedy kupił sobie nowy (dopiero wchodzący na rynek elektroniczny instrument muzyczny), to tak długo siedział przy nim, aż go wnikliwie nie rozpracował.

W Zielonej Górze był wielokrotnie zarówno z koncertami jak również odwiedzał swoją rodzinę, która mieszka w Świebodzinie.

Zapytałem kiedyś Jurka Wydrzyckiego: - Jak myślisz, dlaczego Czesław pokochał Ziemię Lubuską?

Jurek odpowiedział: - Tutaj w Świebodzinie, Łagowie, Troszkach odpoczywał po trudach tras koncertowych. Zapominał choć na chwilę o niesprawiedliwej, bolesnej krytyce, o nadszarpniętym zdrowiu. W Łagowie rodziła się jego miłość do Małgosi Krzewińskiej swojej przyszłej żony. Bywał tutaj wiele razy, dlatego sądzę, że warto by w 2012 roku na przykład podczas trwania Złotu Fanów Niemena, czy podczas 41 już Lubuskiego Lata Filmowego zorganizować „Dzień Niemena w Łagowie”. Warto pokazać wtedy, co pozostało po wielkim piosenkarzu w rękach osób prywatnych na Ziemi Świebodzińskiej. Podczas LLF w Łagowie można pokazać filmy do których muzykę skomponował ten wielki muzyk. Wracając do lat, kiedy Czesław Niemen przebywał na Ziemi Lubuskiej trzeba jeszcze dodać, że w Świebodzinie w domu stryja Józefa czuł się bezpiecznie. Jurek ma domek letniskowy w Troszkach. Kiedy w 1996 roku zmarł stryj, Czesław przyjechał na pogrzeb. W domu było bardzo dużo ludzi. Niemen czuł się zmęczony. Zabrałem go (mówił Jurek) do mojego domku letniskowego w Troszkach. Zauważyłem, że Czesław chętnie tutaj przebywał. Miał nawet zamiar kupić sobie domek w Łagowie, czy w Kosobudkach. / zob. Pro Libris nr 18 str. 54 „Pióro bielika” /

W latach 1977-79 występował w Zielonej Górze na Festiwalu Piosenki Radzieckiej.

Chcąc przypomnieć zwolennikom jego talentu – unikatowe nagrania z wieloletniej kariery Czesława Niemena ZOK Amfiteatr w czwartek 26 października br. zorganizował spotkanie poświęcone twórczości tego wysoko cenionego, chociaż nie w pełni znanego muzyka. Wstęp był wolny, a o tym, że coś takiego można zobaczyć informowały: Gazeta Lubuska, MM, Radio Zachód, internet i ZOK Amfiteatr.

Przed programem byłem w kilku zielonogórskich sklepach muzycznych, pytając o płyty Czesława Niemena. Niestety znajdowały się tam najwyżej pojedyncze egzemplarze, zwykle składankowe. Postanowiłem przygotować program tak, by słuchacze mogli posłuchać i zobaczyć te, które rzadko są nadawane w Radio, czy w Telewizji, bo kupić raczej sobie nie można i to nie tylko w Zielonej Górze, ale w całej Polsce. Zacząłem przeglądać swoją płytotekę i doszedłem do wniosku, że aby wysłuchać wszystkie ciekawe utwory Niemena program musiałby trwać przynajmniej do rana, a jeszcze podczas tego programu na żywo miała wystąpić Danuta Urbańska wspaniała interpretatorka utworów Czesława Niemena. Pani Danuta zaśpiewała 3 utwory z repertuaru gwiazdy wieczoru: „Wspomnienie”, „Pod papugami” i „Dziwny jest ten świat”.

W porozumieniu z prowadzącą spektakl panią Alicją Roszkowską-Cieślińską zrezygnowaliśmy z całego występu Niemena na Festiwalu Piosenki Radzieckiej – pokazaliśmy tylko trzy utwory: „Kałakolczik”, „Tschornyje browi, karije otschi” i „Kołyсанkę” Babajewa (DVD). Na sali były obecne 2 osoby, które w 1977 roku były na widowni zielonogórskiego amfiteatru i oglądały na żywo wysep Niemena. Jednym z nich był Mirosław Musiał, który opowiedział, jaki wtedy był sprzęt (brakowało mikrofonów), przedłużające się próby denerwowały Niemena; w czasie prób innych wykonawców odpoczywał leżąc na ławce, widocznie źle się czuł, ponieważ po koncercie zasnął i odwieziono go do szpitala. Są to informacje mało znane ludziom, dlatego myślę, że warto uczestniczyć w takich spotkaniach.

Chwilę przed programem w Hydro(za)gadce moja żona Ela dzwoniła do siostry rodzonej Czesława, pani Jadwigi Bortkiewicz-Wydrzyckiej, która mieszka w Kołobrzegu. Poinformowała jak Zielona Góra wspomina Jej brata. Pani Jadwiga bardzo się ucieszyła, że Czesław jest pamiętany i słuchany w naszym mieście. Kazała wszystkich uczestników programu serdecznie pozdrowić, co też zrobiłem podczas programu.

Po wysłuchaniu piosenek z Festiwalu w Zielonej Górze i po informacjach, które zostały przekazane pani Ala zapowiada film o życiu i twórczości Czesława Niemena. W pierwszej scenie widzimy jak Czesław Niemen idzie pod parasolem w otoczeniu żony Małgorzaty i córek Natalii i Eleonory. Później śpiewa piosenki z różnego okresu działalności, film pokazuje nagrody, które za swoją twórczość Niemen otrzymuje, wszystko to przeplatane jest wypowiedziami muzyka. Przypominam sobie jak rozbawiła widownię scena wywiadu, którą przeprowadza z Niemenem Zenon Laskowik, gdy pyta Czesława co zrobił z „łódką”, którą otrzymał w Sopocie jako nagrodę publiczności? Po odpowiedzi Niemena, że jeszcze jej nie widział ... słyhać śmiech na sali. Potem w skupieniu publiczność wysłuchuje „Pieśń Wojów” - utwór, który Niemen śpiewał sam tworząc wielośladem 40 osobowy własny chór. W skupieniu jest też obejrany fragment filmu „Polonia Restituta”, czy na koniec fragment utworu „Bema Pamięci Żałobny Rapsod” .

Przygotowując się do programu pani Alicja znalazła w internecie ... sztucznie zmontowany utwór „Cała w trawie”, który śpiewają wspólnie Ryszard Riedel i Czesław Niemen. Pomimo, że program trwa już naprawdę bardzo długo – ludzie są zadowoleni z programu poświęconego Niemenowi. (po programie słyhałem takie wypowiedzi, gdy dyskutowano o Dżemie i Niemenie).

Kiedy zakończył się program poświęcony Czesławowi Niemenowi większość opuszczających Hydro(za)gadkę zatrzymywało się jeszcze, by obejrzeć wystawę poświęconą pamięci Czesława Niemena jak: płyty analogowe i kompaktowe, książki o artyście, portret Niemena namalowany przez Tomka Jaśkiewicza – gitarzystę, który długo grał z Czesławem i portret zielonogórskiej malarki Barbary Dziecielewskiej, fotografię pomnika w Opolu, czy ławeczki w Świebodzinie, zdjęcia z ośmiu Ogólnopolskich Zlotów Fanów Niemena zawieszane na sztalugach, czy dwa tomy o Niemenie w których można było obejrzeć dyskografię, spisy utworów, zdjęcia Niemena, jak również rysunki i obrazy, które Czesław malował od najmłodszych lat, a dzięki Jego siostrze Jadwidze dotrwały one do czasów obecnych.

Zenon Musiałowski



Alicja Roszkowska i Zenon Musiałowski przedstawiają program o Czesławie Niemenie



Danuta Urbańska śpiewa piosenki Czesława Niemena
w zielonogórskiej HYDROZAGADCE



Jerzy Wydrzycki opowiada o swoim bracie stryjecznym
Czesławie Niemenie

Alicja Roszkowska z ZOK Zielona
Góra – organizatorka programu o
Czesławie Niemenie



zdjęcia: Edwin Urbański

Oznakowanie Łagowa – drogowe (cdn).



25.XI.2010 (zdj.) z Gazety Lubuskiej i po sprawnym naprawieniu Bramy Marchijskiej, przez Łagów 20.XII.2011 przepychał się zestawem samochodowym kolejny wybitny kierowca (patrz fotorelacja).

Co potrzeba poprawić w Łagowie i w okolicy? Otóż władze lokalne, od Świebodzina poczynając, winny zlecić kaskadowe oznaczenie już przed Gronowem, Pożrządem, Lubrzą, Żelechowem, w Sieniawie – przez Łagów nie przejeżdżamy ponadgabarytowymi pojazdami. Jeśli oznaczenie zignorowano, mostek przejechano, u bram stoimy z niemocy – ostatnia rola to MK lub procedura sądowa wg policyjnych czynności. Czy tak



jest, czy to realne, czy sprawca uszkodzenia Bramy Marchijskiej z 25.XI.2010 optacji U.G. Łagów odbudowanie bezpieczeństwa naruszonej budowli? Przez Łagów nie przepuszcza się dużych autobusów, wielkich ciągników z jeszcze większymi przyczepami, transportów, które potem, spod Bramy już niewiele „zrozumieją”...



dużych daje pełną możliwość pozostawić duże pojazdy i tak blisko lokali gastronomicznych lub dokonać nawrotu wycofania się z dróg nie do przejechania. A jak tutaj postąpiła prawidłowo powiadomiona Policja!? Było to 20.XII.2011 ok. godz. 15...

Tekst i zdjęcia - R. Bryl

Atrakcja Łagowska w ruinie

ŁAGÓW Kierowca ciągnika wjechał w bramę Marchijską w Łagowie. Zabytek z XV wieku bardzo ucierpiał. Wielkie pęknięcia ciągną się od huku aż do ziemi. Fachowcy martwią się: mogła zostać naruszona konstrukcja budynku.

LUBUSKA 24
lubuska24@gazetalubuska.pl
95 722 57 72
Temat od Czytelnika

O zdarzeniu redakcję „GL” poinformował czytelnik Piotr Rau z Zielonej Góry. Przyjechał do Łagowa chwilę po zdarzeniu. Zauważył stojącą obok przyczepę ciągnika. - To był prawdopodobnie sprawca uszkodzenia bramy - mówi Rau.

Rzeczywiście. Świebodzińska policja natychmiast pojechała do Łagowa i potwierdziła przypuszczenia Czytelnika. - Kierowca ciągnika z wysoką przyczepą zlekceważył znaki zakazujące przejazdu pod bramą pojazdami powyżej 2,5 tony - wyjaśnia przyczynę nieszczęścia sierż. Katarzyna Wrocławska, rzeczniczka świebodzińskiej policji.



Uszkodzenia Bramy Marchijskiej wyglądają bardzo poważnie. Niepokoją rozległe pęknięcia.

Przejazd został zamknięty z uwagi na groźbę zawalenia się zabytku. Wyznaczono objazd dla samochodów przez amfiteatr tuż pod zamkiem.

Kierowca został ukarany przez policję mandatem. O zdarzeniu wie już wójt Łagowa Ryszard Oleszkiewicz: - Nie widziałem jeszcze uszkodzeń, bo jestem w Zielonej Górze. Po powrocie natychmiast podjadę zobaczyć, jak to wygląda.

Zabytek nie jest ubezpieczony. - Sprawca jest znany, wystąpimy do niego o pokrycie kosztów niezbędnego remontu - zapewnia wójt Oleszkiewicz.

Brama należy do gminy. Były już plany, aby zamknąć pod nią przejazd. Wojewódzka konserwator zabytków Barbara Bielinis-Kopec nie kryje niepo-

koju. Brama Marchijska broniła przez wieki dostępu do zamku w Łagowie i została zbudowana w XV w. Dolna część bramy zbudowana jest z cegły, a górna szachulcowa. Jej nazwa wzięła się od tego, że dawniej prowadził przez nią trakt do Marchii Brandenburskiej.

- To wspaniały zabytek z XV wieku, ważny element naszej lubuskiej perełki. Trzeba bramę ratować! - tłumaczy. - Niestety, teraz nie wspomniemy finansowo remontu, gdyż mamy koniec roku.

(pij, docha)

POZOBACZ WIDEO
www.gazetalubuska.pl/wideo
Zniszczenia zabytkowej bramy w Łagowie

Rittergut Lagow/ PGR Łagów – Zakład Rolny (fragmenty)

Tworzenie i zagospodarowanie obszarów ziem i lasów oraz zasobów mieszkalnych po zakończeniu II w. światowej było dużym problemem na Ziemiach Północnych i Zachodnich dla władz nowej Polski.

Tereny tych ziem zasiedlają głównie mieszkańcy wschodnich terenów Polski, które też muszą opuszczać czyli Ukraińcy, Białorusi muszą te tereny być zagospodarowane aby dawała wielokierunkową produkcję rolną na rzecz kraju.



Do 1948 roku zasady nowych ziem są w tymczasowym zarządzie Państwowych Nieruchomości Ziemskich a dalej stają się Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi (Przedsiębiorstwami) ze zmianami podczas upływających dziesięcioleci.

W Łagowie tworzono PPGR wg ustaleń z 1948 r. mając cele i zadania oraz osiągnięcia lub ich brak występujący w wielu podobnych placówkach rolnych. Tworzony PGR miał do dyspozycji zasoby mieszkaniowe niemieckie i tworzone nowe lokale mieszkalne dla pracowników obsługi oraz pomieszczenia gospodarcze. PGR Łagów przejął w dobrym stanie mienie niemieckie i przez dziesięciolecie funkcjonował dobrze i bardzo dobrze dając pracę, produkcję, dochody i zyski z prowadzonego gospodarstwa. Najdłużej pracowali w grupie kierownictwa PGR-u: Józef Wrzosek, Stanisława Chęcińska, Jan Jurusz i in. Obszar zarządzany to od 250-550 ha wykorzystywany głównie pod uprawę zbóż, ziemniaków oraz łąki.



Decyzją ustawy z 19.10.1991 O gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa przystąpiono do likwidacji gospodarstwa rolnego w Łagowie i w Polsce.

Po śmierci wieloletniego dyr. Józefa Wrzoska w 1995 r. likwidacją i nadzorem komisarycznym kierował wieloletni pracownik Pan Józef Skiba. PGR Łagów przestał formalnie istnieć od 01.10.1999 roku.

Widoczna na okładce mała gorzelnia, powstała już w 1884 roku na Ritter Gut (patrz zdj. okładki) pracowała przez dziesięciolecia na potrzeby przemysłu spirytusowego jak setki takich obiektów w PRL, rocznie dając 250 000 litrów. Funkcjonowała do 1998 r., jej kierownikiem był Pan Józef Skiba.

Szerzej o PGR Łagów napiszemy w Nr 2/14/2012.

Opracował na podstawie rozmów z Panem Fr. Koniecznym
R. Bryl
zdj. archiwum „KŁ”

Początki miejscowości Łagów sięgają roku 1251. Z tego okresu pochodzi pierwszy dokument odnoszący się do Łagowa. Był to traktat graniczny pomiędzy margrabią brandenburskim, Wielkim Mistrzem Zakonu Niemieckiego a Polską. W traktacie tym pojawia się łacińskie słowo *castrum lagow*, co oznacza umocnienie łagowskie, zamek łagowski, z czego można wywnioskować, że w tym czasie musiał istnieć zamek łagowski. W roku 1350 zamek łagowski i miejscowość Łagów wraz ze wszystkimi wsiami, które do niego należały, folwarkami i dobrami ziemskimi zostały sprzedane przez margrabię Ludwika Starszego za 400 srebrnych marek Zakonowi Joannitów z powodu wysokich długów margrabiów z domu Wittelsbach. Joannici panowali w Łagowie przez 460 lat aż do 30.10.1810 roku a więc do rozwiązania zakonu na mocy rozporządzenia króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III.

W 1832 roku Fryderyk Wilhelm III podarował zamek łagowski adiutantowi generalnemu von Zastrow. Dwa lata później zamek trafił w ręce późniejszego generała Barfuss-Falkenberg. Od 1839 roku zamek łagowski zarządzany był jako majątek rycerski.

Od 1843 roku miano do czynienia z szybką zmianą właścicieli majątku rycerskiego: od Hermanna von Oppen, po von Arnima i hrabiego Hugo Wrschowetza Sekerkę von Sedicziz, który ok. 1876 roku przebudował zamek do postaci, którą znamy i którą jeszcze dziś możemy zwiedzać, aż po baronową Margot Wurmb von Zink z domu Reichsgrafm von Wylich und Lottum, której zamek i majątek przypadł na mocy spadku. Była ona prawniczką księcia Malte von Puttbus auf Rügen i pozostała panią zamku do 1945 roku. W roku 1929 właścicielem łagowskiego majątku rycerskiego był Wilhelm Wolf von Zink. W tym czasie obejmował on 660 ha z czego 422 ha stanowiły pola. Dzierżawcą majątku był hrabia Richard von Pückler und Limpurg.

Łagów traci prawa miejskie w 1932 roku i staje się uzdrowiskiem. Na wschodnim brzegu jeziora łagowskiego powstaje na przełomie lat 1934/35 nowe kąpielisko.

Na podstawie:

„Nostalgische Gedanken zum 750-ten Geburtstag von Lagow”, Helmut Sommer, HB 3/2001 „Lagow-Geschichte-Lage und Beschreibung. Lagow - Kreis Oststernberg”, Regina Wangemann opracowała i przetłumaczyła Anna Łukasiewicz

Die Anfänge des Ortes Lagow reichen bis in das Jahr 1251. Aus dieser Zeit stammt das erste Dokument, das sich auf Lagow bezieht. Das war ein Grenzvertrag zwischen Markgrafen von Brandenburg, dem Hochmeister des Deutschen Ordens und Polen. In diesem Vertrag kommt das lateinische Wort *castrum lagow* vor, d.h. Befestigung, Burg oder Kastell Lagow, woraus man folgern kann, dass die Burg Lagow zu dieser Zeit vorhanden gewesen sein muss.

1350 wurde Burg und Ort Lagow mit allen Dörfern, die dazu gehörten, Vorwerken und Ländereien von den brandenburger Markgrafen Ludwig dem Älteren für 400 Mark Silber wegen der hohen Schulden der Markgrafen aus dem Hause Witteisbach an den Johanniterorden verkauft. Johanniter herrschten in Lagow 460 Jahre lang bis zum 30.10.1810 also bis zur Ordensaufhebung durch Erlass des preußischen Königs Friedrich Wilhelm III.

1832 wurde Schloss Lagow vom Friedrich Wilhelm III dem Generaladjutanten von Zastrow geschenkt. Zwei Jahre Später kam es an den späteren General von Barfuß-Falkenberg. Seit 1839 wird Schloss Lagow als Rittergut geführt.

Von 1843 hatte man mit einem schnellen Wechsel der Besitzer des Rittergutes zu tun: von Herman von Oppen, über von Arnim und den Grafen Hugo Wrschowetz Sekerka von Sedicziz, der um 1876 das Schloss umgebaut hat, wie wir es kennen und wie es heute noch zu besichtigen ist, bis zur Baronin Margot Wurmb von Zink geb. Reichsgräfin von Wylich und Lottum, an die das Schloss und Gut durch Erbschaft fiel. Sie war die Urenkelin des Fürsten Malte von Puttbus auf Rügen und blieb die Schlossherrin bis 1945.

1929 war Wilhelm Wolf Wurmb von Zink Besitzer des Rittergutes Schloss Lagow. Zu dieser Zeit umfasste es 660 ha 422 ha davon entfielen auf Felder. Richard Graf von Pückler und Limpurg war Pächter des Gutes.

Lagow verliert die Stadtrechte 1932 und wird Luftkurort. Am Ostufer des Lagower Sees entsteht 1934/35 eine neue Badeanstalt.

Quelle:

„Nostalgische Gedanken zum 750-ten Geburtstag von Lagow” von Helmut Sommer, HB 3/2001 „Lagow-Geschichte-Lage und Beschreibung. Lagow - Kreis Oststernberg” von Regina Wangemann Bearbeitet und übersetzt von Anna Łukasiewicz



RITTERGUT LAGOW-SCHLOSS. Gutshaus.



RITTERGUT W ŁAGOWIE DAWNIEJ I DZIŚ